



## **Zagłada Żydów. Studia i Materiały**

Holocaust Studies and Materials

**VOL. 6 (2010)**

**ISSN:** 1895-247X

**eISSN:** 2657-3571

**DOI:** 10.32927

**WWW:** [www.zagladazydow.pl](http://www.zagladazydow.pl)

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN  
Polish Center for Holocaust Research

### ***Propaganda antyżydowska w Generalnej Guberni, 1939–1945***

**Jan Grabowski**

[redakcja@holocaustresearch.pl](mailto:redakcja@holocaustresearch.pl)

**DOI:** <https://doi.org/10.32927/zsim.711>

**Strony/Pages:** 117-158



Jan Grabowski

## Propaganda antyżydowska w Generalnej Guberni, 1939–1945<sup>1</sup>

Problematyka hitlerowskiej propagandy antysemitycznej z lat wojny nie jest tematem nowym i doczekała się szeregu wartościowych opracowań. Najpoważniejsze badania prowadzono w Niemczech oraz, w mniejszym stopniu, we Francji. W Polsce podobne badania zaowocowały kilkoma publikacjami, które skupiły się w dużej mierze na oficjalnie wydawanej prasie polskojęzycznej, czyli na tzw. gadzinówkach, oraz na innych materiałach wydanych drukiem<sup>2</sup>. W odróżnieniu od wcześniejszych studiów, naszym celem będzie rozciągnięcie analizy na filmy, plakaty oraz wystawy przeznaczone dla Polaków i powstałe pod egidą niemieckiego Głównego Urzędu

---

<sup>1</sup> Tekst ten w części opiera się na artykule *German Anti-Jewish Propaganda in the Generalgouvernement, 1939–1945: Inciting Hate through Posters, Films, and Exhibitions*, „Holocaust and Genocide Studies”, 2009, t. 23, nr 3, s. 381–412.

<sup>2</sup> Jeżeli chodzi o Niemcy oraz okupowane kraje Zachodniej Europy, zob. J. Harf, *The „Jewish War”: Goebbels and the Anti-Semitic Campaigns of the Nazi Propaganda Ministry*, „Holocaust and Genocide Studies”, 2005, t. 19, nr 1, s. 51–80; C.C. Aronsfeld, *Perish Judah! Extermination Propaganda*, „Patterns of Prejudice”, 1978, nr 12:1, s. 17–26, oraz C.C. Aronsfeld, *The Text and the Holocaust: A Study of the Nazis’ Extermination Propaganda, 1919–1945*, Marblehead 1985. Zob. również: D. Bankier, *The Germans and the Final Solution: Public Opinion under Nazism*, Oxford 1992. Jeżeli chodzi o studia dotyczące Polski, to należy wymienić: L. Jockheck, *Propaganda im Generalgouvernement. Die NS-Besatzungs- presse für Deutsche und Polen 1939–1945*, Osnabrück 2006; T. Głowiński, *O nowy porządek europejski. Ewolucja hitlerowskiej propagandy politycznej wobec Polaków w Generalnym Gubernatorstwie, 1939–1945*, Wrocław 2000; E. Cytowska, *Szkice z dziejów prasy pod okupacją niemiecką (1939–1945)*, Warszawa 1986; P. Kołtunowski, *Strategia propagandy hitlerowskiej w Generalnym Gubernatorstwie na podstawie „Krakauer Zeitung” (1939–1945)*, Lublin 1990; K.-P. Friedrich, *Publizistische Kollaboration im sog. Generalgouvernement. Personengeschichtliche Aspekte der deutschen Okkupationsherrschaft in Polen (1939–1945)*, „Zeitschrift für Ostmitteleuropa-Forschung”, 1999, nr 48, s. 50–89; T. Szarota, *Jawne wydawnictwa i prasa w okupowanej Warszawie [w:] Warszawa lat wojny i okupacji, 1939–1944*, Warszawa 1972, t. 2; W. Wójcik, *Prasa gadzinowa Generalnego Gubernatorstwa (1939–1945)*, Kraków 1988; K. Woźniakowski, *Hitlerowskie antysemityczne wydawnictwa propagandowe w języku polskim w Generalnym Gubernatorstwie (1939–1945) [w:] J. Chrobaczewski, P. Trojański, *Holokaust. Lekcja historii Zagłady w edukacji szkolnej*, Kraków 2004, s. 34–46; K. Woźniakowski, *W kręgu jawnego piśmiennictwa literackiego Generalnego Gubernatorstwa (1939–1945)*, Kraków 1997.*

Propagandy z Krakowa (Propaganda Hauptamt). Szczególną uwagę poświęcimy temu, w jaki sposób Niemcy dopasowywali antysemicką kampanię propagandową do polskich realiów oraz w jakim stopniu opierali się w swoich działaniach na pomocy polskich współpracowników.

Badania propagandy niemieckiej skierowanej na Polaków (tzw. *Polenpropaganda*) dotyczyły, jak już wspomniano, prawie wyłącznie gazet oraz książek. Propaganda „wizualna” nie doczekała się w literaturze więcej niż kilku zdawkowych wzmianek<sup>3</sup>. Do „wizualnej” propagandy zaliczyć można kroniki filmowe, plakaty oraz wystawy wędrowne (tzw. *Wanderschaue*), którym władze niemieckie przypisywały szczególną wagę w informowaniu szerokich mas niechętnie sięgających po słowo pisane. Niemcy zdawali sobie sprawę z tego, że w przedwrześniowej Polsce analfabeci stanowili prawie jedną czwartą ludności. Nastawienie niemieckich propagandystów do polskiej ludności dobrze ilustruje fragment listu wysłanego przez urzędnika krakowskiego Urzędu Propagandy do niejakiego dr. Centgrafa<sup>4</sup>. Dr Centgraf, pracując na zlecenie Ministerstwa Propagandy, trudnił się między innymi pisanie przepowiedni Nostradamusa. I właśnie z takim zamówieniem zwrócił się do niego krakowski Propaganda Hauptamt: „Tekst przepowiedni musi odzwierciedlać polską mentalność: z jednej strony proszę więc stosować proste wyrazy i krótkie zdania” – pisał niemiecki urzędnik – „z drugiej zaś strony całość powinna odwoływać się do mistycyzmu religijnego. Proroctwa nie powinny się w ogóle odnosić do przyszłości Polski, lecz mają podkreślać rychły kres żydowskiej władzy nad światem oraz ostateczny tryumf narodu niemieckiego”<sup>5</sup>. Polacy, postrzegani przez Niemców jako naród prymitywny, mieli stać się przedmiotem ofensywy propagandowej prowadzonej przede wszystkim środkami wizualnymi<sup>6</sup>.

Początki niemieckiej strategii propagandowej wobec Polaków wiążą się z naradą, która odbyła się w Łodzi 31 października 1939<sup>7</sup>. Wziął w niej udział Joseph Goebbels, minister propagandy Rzeszy, Hans Frank, świeżo mianowany gubernator generalny, oraz kilku wyższych funkcjonariuszy powstającej administracji cywilnej, na czele z Wilhelmem Ohlenbuschem oraz Maximilianem Freiherrn du Prel, przyszłymi kierownikami krakowskiego Hauptabteilung Propaganda. Za jedno z naczelných zadań stojących przed sektorem propagandy uznano jak najszybsze

---

<sup>3</sup> Jedyną publikacją poświęconą temu zagadnieniu jest: B. Ziółkowski, *Film na usługach niemieckiej propagandy w GG* [w:] *Historia filmu polskiego*, Warszawa 1974, t. 3. Spośród kronik filmowych sporządzonych przez Niemców dla polskich widzów ocalały w archiwach jedynie nieliczne, z reguły w fatalnym stanie.

<sup>4</sup> Dr Alexander Max Centgraf (1893–1970), ewangelicki pastor, a później hitlerowski aparatczyk i propagandysta, autor pracy *Ein Jude treibt Philosophie*, wydanej w Berlinie w 1943 r.

<sup>5</sup> Archiwum Akt Nowych (AAN), zespół Regierung des Generalgouvernements (dalej: Rząd GG), teczka 1441/1, List z dnia 30 IV 1942 r.

<sup>6</sup> Według spisu powszechnego z 1931 roku analfabeci stanowili 23% ludności kraju (na wsiach – 28%).

<sup>7</sup> T. Głowiński, *op. cit.*, s. 57.

zdobycie monopolu informacyjnego na podbitych terenach. Sekwestrem objęto aparaty radiowe, których posiadaczom w razie niezastosowania się do rozporządzenia zagrożono grzywnami, więzieniem, a nieco później – nawet karą śmierci. Utrzymano też w mocy decyzje dotyczące zakazu publikacji gazet oraz zakazano działalności wytwórniom filmowym. Zasoby księgarni i wypożyczalni książek zostały zweryfikowane przez urząd cenzorski, a książki francuskie i angielskie – po prostu wycofane z obiegu czytelniczego<sup>8</sup>. W ramach nowego niemieckiego „monopolu informacyjnego” zaczęły ukazywać się lokalne pisma „gadzinowe”, na ulicach porozwieszano szczekaczki, a warszawskie studio filmowe Falanga wznowiło działalność i zajęło się produkowaniem na zamówienie okupanta kronik filmowych po polsku. Równocześnie przystąpiono do masowej produkcji plakatów propagandowych oraz zorganizowano szereg wystaw wędrownych.

Jednym z najważniejszych zadań propagandowych w pierwszych miesiącach okupacji była mobilizacja polskiej ludności do wyjazdu na roboty do Niemiec. Według berlińskich ekspertów z ministerstwa gospodarki Rzeszy Generalna Gubernia miała stać się dostawcą taniej siły roboczej dla niemieckiego przemysłu i rolnictwa. Kampanie plakatowe miały przekonać ludność dotkniętą bezrobociem okolic do dobrowolnego zgłoszenia się na roboty. Kampania ta zakończyła się częściowym powodzeniem: do końca maja 1940 r. do Reichu wyjechało ponad 200 tys. ludzi (przeważnie do pracy na roli)<sup>9</sup>. Niektórzy jechali pod przymusem, ale wielu zgłaszało się na ochotnika. Wyjazdy dobrowolne do pracy w Niemczech szły w parze z wywózkami przymusowymi<sup>10</sup>. Nawet gdy przymus w późniejszym okresie okupacji (od 1942 r.) stał się regułą, także i wtedy wyjazdy dobrowolne nie należały do rzadkości. Wincenty Sobolewski, lekarz spod Sandomierza, w swym dzienniku pod datą 10 marca 1942 zapisał: „Wczoraj za lekarza powiatowego badałem młode dziewczyny, które zgłosiły się do niemieckiego urzędu pracy na wyjazd na pracę na roli w Niemczech. Były to córki gospodarskie i widać po nich było, że powodzi się im dobrze<sup>11</sup> bo były porządnie ubrane i dobrze odżywione, a jednak jadą, chociaż nie wiedzą co je tam w Niemczech czeka”<sup>12</sup>.

Obok plakatów wzywających do wyjazdów na roboty do Rzeszy, na murach polskich miast pojawiły się plakaty antybrytyjskie. Do tej kategorii należą reprodukowane tutaj wizerunki Anthony’ego Edena oraz Churchilla. Rzecz charakterystyczna – propagandyści z Propaganda Hauptamt bardzo szybko zdali sobie sprawę, że

---

<sup>8</sup> L. Landau, *Kronika z lat wojny i okupacji*, Warszawa 1962–1963, t. 1, s. 401, zapis z 10 IV 1940 r.

<sup>9</sup> Hans Frank, *Dziennik*, 7 III 1940, Archiwum IPN (dalej: AIPN). Tylko od 12 II do 6 III 1940 r. do Rzeszy wysłano na roboty prawie 82 tys. ludzi.

<sup>10</sup> Zob. L. Landau, *op. cit.*, t. 1, s. 419, zapis z 20 IV 1940.

<sup>11</sup> W tym i w kolejnych cytatach źródłowych zachowano oryginalną składnię, pisownię i interpunkcję.

<sup>12</sup> Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego (dalej: AUJ), akcesja 9848 III, Dziennik 1940–42. Szersze omówienie tego tematu, który nadal czeka na dokładne opracowanie, wychodzi jednak poza granice tej pracy.



Zmobilizowanie Polaków do wyjazdu na roboty do Rzeszy stanowiło jedno z pierwszych zadań niemieckiej propagandy w GG. Ze zbiorów ŻIH

przesłania czysto antyalianckie nie wywołują wśród Polaków żadnego echa. Dlatego od drugiego roku wojny propaganda wizualna zaczęła sugerować, że za plecami łatwowiernych aliantów czai się prawdziwy wróg – Żyd.

### Propaganda antyżydowska

Nieustające ataki na Żydów stanowiły najbardziej charakterystyczny i najtrwalszy element niemieckiej strategii propagandowej w Generalnej Guberni<sup>13</sup>. W stycz-

<sup>13</sup> W podstawowej pracy poświęconej hitlerowskiej propagandzie kampanii antyżydowskiej poświęcono zaledwie cztery strony. Zob. T. Głowiński, *op. cit.*, s. 249–253.

niu 1939 r. w słynnym przemówieniu do Reichstagu Hitler oświadczył: „jeżeli Żydom uda się wywołać kolejną wojnę, to skutkiem nie będzie bolszewizacja Europy, lecz zagłada rasy żydowskiej w Europie”. Te złowróżbne słowa stały się swoistym drogowskazem dla hitlerowskich biurokratów odpowiedzialnych za *Polenpropaganda*<sup>14</sup>. Pierwsze kampanie propagandowe mające przestrzec Polaków przed „żydowskim zagrożeniem” podjęto już we wrześniu 1939 r. i trwały one do samego końca okupacji. W pierwszych miesiącach okupacji, zgodnie z zapowiedzią Hitlera, stosunkowo często nawiązywano do żydowskiej odpowiedzialności za wybuch wojny. Wkraczające do Polski oddziały niemieckie biciem zmuszały Żydów do publicznego kajania się za podżeganie do wojny. Jeden z żydowskich ocalałych w ten sposób podsumował ówczesny stan umysłów: „takie kroki działały niewątpliwie na bezkrytyczną i nieuświadomioną warstwę ludności, która mogła znaleźć w Żydach sprawców swego nieszczęścia i dać ujście zemście. Nikt się oczywiście nie zastanawiał nad tym, jakim sposobem stary Lejzor czy kulawa Ruchla mogli być przyczyną konfliktów międzynarodowych”<sup>15</sup>. Inny Żyd zapisał po wojnie, że niemiecka propaganda wszystkie cierpienia, jakie przechodzili Polacy, przypisywała Żydom. „Ludzie nie zastanawiali się, nie szukali prawdy, zresztą wygodnie było przyjąć głoszoną teorię niemiecką, tym bardziej, że było to usankcjonowane prawem”<sup>16</sup>. Nawet zagłada narodu żydowskiego w latach 1942–43 w najmniejszym nawet stopniu nie osłabiła siły i częstotliwości ataków skierowanych przeciw „międzynarodowemu spiskowi żydowskiemu”. Holokaust spowodował jedynie pewną zmianę w doborze argumentów używanych przez niemieckich propagandystów.

Warunkiem powodzenia niemieckich projektów propagandowych było znalezienie potencjalnych płaszczyzn porozumienia między okupantem i okupowanymi. Prowadzenie propagandy „wbrew” ludności i na przekór powszechnym odczuciom było z góry skazane na niepowodzenie – Niemcy przekonali się o tym przy nieudanych próbach wzbudzenia antyangielskich i antyalianckich resentymentów jesienią 1939 i zimą 1940 r. W wypadku polskiego społeczeństwa, gorzko doświadczonego okupacją i przepełnionego nienawiścią do okupanta, znalezienie takich „płaszczyzn porozumienia” było niełatwym zadaniem. Niemniej w dwóch kwestiach władze niemieckie oraz część polskiej opinii publicznej myślały podobnie: pierwszą kwestią była nienawiść do bolszewików, a drugą – powszechna niechęć do Żydów. W okresie międzywojennym endecka propaganda wspomagana przez Kościół katolicki często wzywała do walki z „żydokomuną”. Żydzi jako wspólnota religijna i etniczna zostali wykluczeni z obywatelskiej wspólnoty, która powinna jednoczyć

---

<sup>14</sup> W listopadzie 1942 r. gazeta ścienna dla wsi polskiej „Nowiny” zamieściła następujące tłumaczenie mowy Hitlera, nawiązującej bezpośrednio do powyżej przytoczonego ustępu: „Kiedy powiedziałem to swojego czasu [że Żydzi zostaną zgładzeni – J. G.], chętnie wyśmiewano moje przepowiednie. Z pośród tych, którzy wówczas się śmiali, mało kto się jeszcze śmieje, a tym którzy jeszcze teraz się śmieją, może w niedługim czasie także już się tego odechce”. „Nowiny”, listopad 1942/I.

<sup>15</sup> AŻIH, 302/8, Pamiętnik Zenona Szpingarna, k. 3–4.

<sup>16</sup> AŻIH, 302/286, Pamiętnik Henryka G-skiego, k. 4.

obywateli Rzeczypospolitej. Pojęcie „żydokomuna” już przed wojną zadomowiło się w świadomości społecznej Polaków, co niebawem niesłychanie ułatwiło pracę urzędnikom hitlerowskiej propagandy.

Na wiosnę 1940 r. Jan Karski, oficjalny wysłannik państwa podziemnego, poinformował polski rząd we Francji, że szerokie masy polskiego społeczeństwa nie darzą Żydów sympatią. „Stosunek ich do Żydów jest przeważnie bezwzględny, często bezlitosny. Korzystają [szerokie masy – J. G.] w dużej części z uprawnień jakie nowa sytuacja im daje. [...] Rozwiązanie kwestii żydowskiej przez Niemców – muszę to stwierdzić z całym poczuciem odpowiedzialności za to co mówię – jest poważnym i dosyć niebezpiecznym narzędziem do moralnego pacyfikowania szerokich warstw społeczeństwa polskiego”<sup>17</sup>. Rozwijając dalej ten temat, Karski pisał: „Naród nienawidzi swego śmiertelnego wroga – ale ta kwestia stwarza jednak coś w rodzaju wąskiej kładki, na której przecież spotykają się zgodnie Niemcy i duża część polskiego społeczeństwa”. Sytuacja ta nie tylko zagrażała morale walczącego narodu, ale również – jak przekonywał Karski – pogłębiała dystans dzielący Polaków i Żydów. Groziło to również rozbiciem wśród Polaków, „z których jedni gardzą i oburzają się na barbarzyńskie metody Niemców (zdając sobie przy tym sprawę z grożącego niebezpieczeństwa), a drudzy patrzą na nie (a więc i na Niemców!) ciekawym i często zachwyconym wzrokiem, mając za złe pierwszej grupie jej »obojętność« w stosunku do tak ważnej kwestii... [...] Stworzenie jakiegoś szerszego wspólnego frontu napotkałoby na bardzo duże trudności ze strony szerokich warstw społeczeństwa polskiego, którego antysemityzm bynajmniej nie zmniejszył się”. Choć raport Karskiego dotyczył stanu świadomości polskiego społeczeństwa w pierwszym roku okupacji, to wydaje się, że stosunek do żydowskich współobywateli nie uległ poprawie w okresie późniejszym. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że zagłada Żydów polskich nie miała widocznego wpływu na zanik postaw antysemickich w polskim społeczeństwie.

Jeden z najwybitniejszych badaczy Holokaustu posunął się dalej i pisał: „wrogość wobec Żydów była spowodowana przybierającym na sile współdziałaniem Polaków z hitlerowcami w procesie rabunku i ekspropriacji własności żydowskiej. Im więcej Polacy skorzystali na zajęciu żydowskich mieszkań, przejęciu żydowskich firm, zabranii żydowskich mebli i ubrań, tym mniej byli zainteresowani powrotem Żydów żądających zwrotu swej własności”<sup>18</sup>. Choć ta generalizująca refleksja krzywdzi rzesze Polaków, którzy z bólem i przerażeniem patrzyli na dokonujące

---

<sup>17</sup> Ten i następny cytat za: J.T. Gross, *Upiorna Dekada. Eseje o stereotypach na temat Żydów, Polaków, Niemców, komunistów i kolaboracji*, Kraków 2007, s. 16–17. (Za Grossem zachowano pisownię oryginału). Pełny tekst raportu Karskiego po raz pierwszy opublikował D. Engel: *An Early Account of Polish Jewry and Soviet Occupation Presented to the Polish Government-in-Exile, February 1940*, „Jewish Social Studies” 1983, nr 47. Polską wersję można znaleźć w: „Mówią Wieki”, listopad 1992. Rzecz charakterystyczna: oficjalna wersja raportu Karskiego została udostępniona aliantom w wersji ocenzurowanej, a cytowany fragment został z niej usunięty.

<sup>18</sup> Y. Bauer, *The Holocaust in Historical Perspective*, Seattle 1987, s. 57.

się na ich oczach wymordowanie polskich Żydów, to niewątpliwie zawiera sporo racji w wypadku „szerokich mas czekających na rozwiązanie kwestii żydowskiej” – o których wspominał Karski. Nie da się ukryć, że właściwie wszystkie zachowane współczesne świadectwa żydowskie (a są ich setki) zgodnie wskazują na powszechność postaw i zachowań antyżydowskich „po aryjskiej stronie”<sup>19</sup>.

Zresztą okupacyjne dzienniki „czysto aryjskich” Polaków również nie pozostawiają w tej kwestii żadnych złudzeń. Stanisław Żemiński, nauczyciel z Łukowa, zapisał w swoim dzienniku prowadzonym podczas eksterminacji miejscowych Żydów: „Polaków jest dużo i reakcyj jest wiele. O draństwach dosyć dużo piszę. Jest dużo ludzi, którzy potępiają zbrodnie niemieckie i brzydzą się nimi. Są ludzie, którzy na widok wyczynów niemieckich dostają szału rozpacz. Najpowszechniejsze jednak zdanie Polaków jest takie: »przykre i okrutne to, lecz tu Niemcy oddają nam dużą przysługę: rozwiązują problem żydowski«”<sup>20</sup>.

W podobnym tonie wypowiadają się i inni polscy świadkowie, autorzy dzienników, jak choćby warszawski kronikarz Franciszek Wyszyński, piszący pod Sandomierzem Wincenty Sobolewski, szczeczeszyński lekarz Zygmunt Klukowski czy też podlaski endek Józef Górski. Choć pełniejsze omówienie tego tematu nie mieści się w ramach tej pracy, samo istnienie i szeroki zasięg postaw antyżydowskich w społeczeństwie polskim nie ulega najmniejszej wątpliwości<sup>21</sup>.

### Cele propagandy antyżydowskiej

Antysemityczne nastawienie części polskiego społeczeństwa niewątpliwie zwiększyło skuteczność prowadzonej przez Niemców propagandy antyżydowskiej. Było to tym bardziej istotne, że w latach 1939–1941, w obliczu trwającej współpracy ze Związkiem Sowieckim, hitlerowcy propagandyści wyraźnie „wyciszyli” akcenty antykomunistyczne, a w związku z tym wątek antyżydowski dodatkowo zyskał na znaczeniu. „Win żydowskich” było wiele, ale w pierwszych miesiącach okupacji

<sup>19</sup> Najbardziej wartościowe z punktu widzenia historyka są w tego rodzaju badaniach źródła wytworzone współcześnie z opisywanymi wydarzeniami: dzienniki, na gorąco spisane relacje, korespondencja. Nieprzefiltrowane przez sito cenzury i autocenzury, stanowią wyjątkowo cenny dokument epoki.

<sup>20</sup> AŻIH, 302/30, Dziennik Stanisława Żemińskiego z Łukowa (rękopis znaleziony na Majdanku), k. 10, nota z dnia 16 XI 1942. Dziennik Żemińskiego ukazał się w „Biuletynie Żydowskiego Instytutu Historycznego” (nr 27, lipiec-wrzesień 1958). Rzecz ciekawa, wersja opublikowana w sposób zasadniczy różni się od brzmienia oryginału: „Jest dużo ludzi, którzy potępiają zbrodnie niemieckie i brzydzą się nimi. Są ludzie, którzy na widok wyczynów niemieckich wpadają po prostu w rozpacz. **Niektórzy** [podkreślenie moje – J. G.] uważają jednak, że co prawda jest to bardzo przykre i okrutne, ale przecież Niemcy oddają nam dużą przysługę: rozwiązują problem żydowski”.

<sup>21</sup> Nawet pobieżny przegląd pism wydawanych przez patriotyczne podziemie pozwala zdać sobie sprawę z popularności idei antysemitycznych. Zob. *Wojna żydowsko-niemiecka. Polska prasa konspiracyjna 1943–1944 o powstaniu w getcie Warszawy*, opr. P. Szapiro, Londyn 1992.



Żydów najczęściej obciążano odpowiedzialnością za doprowadzenie do wybuchu wojny. Propaganda niemiecka posiłkowała się tu obficie dokumentami znalezionymi w polskim MSZ. 31 marca 1940 r. Ludwik Landau zanotował w swej *Kronice*: „Niemcy ogłosili nową, trzecią z rzędu, Białą Księgę, złożoną ze znalezionych w Warszawie dokumentów, z której cała prasa daje obszernie wyciągi [...] ciekawe są dla nas – jeśli nie sfingowane – poglądy niektórych polskich dyplomatów: sprawozdanie ambasadora Potockiego z Waszyngtonu mówi o wpływach żydowskich i o dążeniach Żydów tonem, którego nie powstydziliby się »Stürmer«”<sup>22</sup>.

Idąc „za ciosem”, wystawy, plakaty i kroniki filmowe powstałe w latach 1939–1942 również starały się pogłębić przepaść dzielącą Żydów od reszty polskiego społeczeństwa. Celem propagandy było jednak nie tylko podgrzanie antyżydowskich nastrojów, lecz również zdobycie społecznej akceptacji dla ogólnie rozumianej polityki antysemickiej. Niemiecka propaganda motywowała wprowadzanie kolejnych przepisów antyżydowskich troską o dobro ludności „aryjskiej”. „Opaski syjońskie” (jak nazywano opaski z gwiazdą Dawida) miały więc umożliwić rozpoznanie „wroga rasowego”. Nawet wprowadzenie obowiązku noszenia opasek nie gwarantowało sukcesu, gdyż – jak twierdził szmatławiec – „żydzi, z właściwą dla tej rasy skłonnością do wszelkiego rodzaju szwindłów noszą, zamiast przepisowych opasek, kawałki kartonu lub celuloide, przywiązane do przedramienia sznurkiem. Często odznaka znajduje się pod pachą lub po wewnętrznej stronie rękawa, tak że żyda nie można rozpoznać spośród otoczenia”<sup>23</sup>. Oznakowanych Żydów wpierw usunięto ze środków komunikacji miejskiej, a nieco później – zamknięto w gettach. W obu wypadkach niemiecka propaganda podkreślała „higieniczny” aspekt nowych przepisów: odizolowanie Żydów miało zapobiec rozpowszechnianiu się tyfusu wśród „aryjczyków”. Pragnąc dotrzeć do jak najliczniejszej rzeszy odbiorców, antyżydowskie ulotki zaczęto wydawać razem z kartkami żywnościowymi. Krakowianin Edward Kubalski zapisał w swoim dzienniku: „Do kartek żywnościowych wydano

<sup>22</sup> Landau odnosi się tu do szeroko rozpowszechnianej dwujęzycznej publikacji (polskie oryginały wraz z niemieckim tłumaczeniem) *Polnische Dokumente zur Vorgeschichte des Krieges* (Berlin 1940). Wśród dokumentów, co do których autentyczności nie ma wątpliwości, znajdujemy i wspomniany raport Jerzego Potockiego, ambasadora RP w Waszyngtonie z dnia 12 I 1939 r. Warto tu zacytować choćby mały fragment doniesień polskiego ambasadora: „Ta grupa ludzi [Bernard Baruch, Felix Frankfurter, Henry Morgenthau oraz gubernator Lehman – J. G.], zajmujących najwyższe stanowiska w rządzie amerykańskim, pragnie uchodzić za przedstawicieli prawdziwego »amerykanizmu«, oraz »obrońców demokracji«, przy tym jednak złączona jest nierozzerwalnymi więzami z międzynarodowym społeczeństwem żydowskim. Dla tej międzynarodówki żydowskiej, która ma głównie swoje interesy rasowe na celu, wywyższenie Prezydenta Stanów Zjednoczonych na to »najidealniejsze« stanowisko obrońcy praw człowieka, było genialnym pociągnięciem [...] przy tym stworzono Rooseveltowi podstawy do aktywizacji polityki zagranicznej Stanów i do stworzenia tą drogą olbrzymich zasobów militarnych dla przyszłej rozgrywki wojennej, do której żydzi świata dążą z całą świadomością”.

<sup>23</sup> Artykuł pt. *Żydzi i „mechesi” usiłują omijać obowiązujące ich przepisy o oznakach*, „Nowy Kurier Warszawski”, 11 VIII 1940.

nam 2 ulotki polskie z wizerunkiem żyda i cytatai Talmudu przeciw »gojom«, drugą z odbitką papieża oraz wypowiedzią jego o bolszewiźmie»<sup>24</sup>. Po pierwszych porażkach na froncie wschodnim i w miarę wprowadzania w życie kolejnych faz „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej” ton niemieckiej propagandy zaczął się zmieniać. O ile wcześniejsze kampanie miały na celu postawienie Żydów poza nawiasem szeroko pojętej „społeczności obywatelskiej”, o tyle od początku 1943 r. Niemcy zaczęli kłaść nacisk na zagrożenie ze strony powracającej „żydokomuny”. Niemieckie plakaty ostrzegały: „Żydzi wracają wraz z bolszewizmem!”, i zalecały tworzenie „wspólnego frontu Nowej Europy” przeciwko zagrożeniu nadciągającemu ze wschodu. Propagandyści niemieccy odwoływali się również do zagrożenia, które tak niedawno „uwłaszczonym” Polakom niósłby powrót żydowskich właścicieli. Tak czy inaczej, przez cały czas – jak to sumiennie odnotowywał ukrywający się w Warszawie Ludwik Landau – „U nas głównym argumentem propagandy pozostają Żydzi”<sup>25</sup>.

### Filmy i plakaty

Zaraz po klęsce wrześniowej władze okupacyjne zakazały druku polskiej prasy i zawiesiły działalność wytwórni filmowych. Wysuwano tu argument, że produkcja filmowa w Polsce znajdowała się w rękach żydowskich i warunkiem sanacji było radykalne „odżydzenie” całej profesji<sup>26</sup>. Bardzo jednak szybko Niemcy doszli do wniosku, że film powinien stać się jednym z najważniejszych instrumentów w walce o duszę podbitego narodu. W tym celu późną jesienią 1939 r. wznowiono działalność warszawskiej wytwórni filmowej „Falanga”, na bazie której Niemcy postanowili zorganizować własną produkcję filmów propagandowych. Wkrótce potem otwarto ponownie kina – zimą 1940 r. w samej Warszawie działało już czternaście polskich kin oraz trzy kina przeznaczone dla Niemców<sup>27</sup>. Początkowo, w 1940 r., wytwórnia „Falanga” przekształciła się w Film und Propagandamittelgesellschaft (FIP), a ta w rok później rozdzieliła się na dwie oddzielne firmy: FIP i Wochenschau. Centrala FIP do wybuchu powstania mieściła się w Warszawie, a potem – do końca okupacji – w Krakowie.

W pierwszym okresie okupacji kronika filmowa ukazywała się pod tytułem *Sprawozdanie Filmowe z Generalnego Gubernatorstwa* (dalej jako SFGG)<sup>28</sup>. Później

<sup>24</sup> E. Kubalski, *Niemcy w Krakowie. Dziennik I.IX.1939–18.I.1945*, opr. J. Grabowski, Z.R. Grabowski, Kraków 2010, s. 271, zapiski z dnia 16 IV 1943 r.

<sup>25</sup> L. Landau, *Kronika z lat wojny i okupacji*, t. 3, Warszawa 1962, s. 266, wpis z dnia 28 IX 1943.

<sup>26</sup> „Danziger Vorposten”, 4 II 1941.

<sup>27</sup> „Krakauer Zeitung”, 11 I 1941.

<sup>28</sup> „Nowy Kurier Warszawski” donosił dnia 11 VI 1940 r.: „W kinach warszawskich zaczęto wyświetlać pierwszy polski tygodnik filmowy *Wiadomości Filmowe Guberni Generalnej*. W pierwszym numerze mamy piękne zdjęcia zamku wawelskiego i przemówienie generalnego gubernatora Dr Franka, reportaż filmowy z życia religijnego Polski, inwestycje i od-

(najprawdopodobniej pod koniec 1941 r.), na skutek interwencji z Berlina, kronikę związane silniej z niemieckim Wochenschau i przemianowano na *Tygodnik Dźwiękowy Guberni Generalnej*<sup>29</sup>. Dopóki istniało SFGG, przeważały materiały nakręcone na terenie GG. W jednym z niewielu zachowanych *Sprawozdań* (SFGG nr 10 oraz 18) widać wyłącznie materiały „polskie”. Później, po przemianowaniu SFGG na *Tygodnik Dźwiękowy* materiały krajowe stanowiły nie więcej niż ¼ objętości kroniki; resztę miejsca zajmowały filmy przesłane z centrali w Berlinie. „Teksty kroniki przychodziły w języku niemieckim z Berlina i były tłumaczone na miejscu w Wochenschau” – zeznawał po wojnie Wacław Kaźmierczak, późniejszy reżyser *Requiem dla 500 tysięcy*<sup>30</sup>. W FIP-ie, na potrzeby SFGG oraz *Tygodnika Dźwiękowego*, powstało kilkaset filmów krótkometrażowych (kronik) oraz kilka filmów fabularnych. W wypadku filmów pełnometrażowych chodziło przeważnie o dokończenie obrazów, których realizację przerwał wybuch wojny. W większości Wochenschau teren polski dostarczał trzech-czterech tematów miesięcznie („Tematy przemysłowe, wojskowe, żandarmeryjne i okolicznościowe”. Według innego filmowca, *gros* zdjęć dotyczyło tematów „nastrojowych, takich jak wiosna, żniwa i jesień”<sup>31</sup>. To prawda, tematy nastrojowe i proste „produkcyjniaki” (gubernator Frank w towarzystwie robotników w Radomiu, Frank otwierający nową przędzalnię, Frank witający się z góralami itp.) zdarzały się często, ale *Tygodnik Dźwiękowy* zdobywał się również na obrazy bardziej ambitne. Przykładem krótki filmik z połowy 1941 r. (SFGG nr 10), który winę na braki aprowizacyjne składał na barki Żydów wykupujących żywność po cenach czarnorynkowych<sup>32</sup>.

Niemcy uznawali *Tygodnik Dźwiękowy* za wyjątkowo sprawne narzędzie propagandy; szef wydziału filmowego krakowskiego Wydziału Propagandy oceniał, że „w ciągu 10 minut, jakie kronika zajmuje w całym programie filmowym, przesuwają się przed oczyma widza sceny, które szczególnie u prymitywnych ludzi przewyższają oddziaływanie słowa drukowanego. Ludzie ci widzą, jak pod osłoną nie-

---

budowa Warszawy, która postępuje coraz bardziej naprzód. W barwnym reportażu przedstawiono pracę »Nowego Kuriera Warszawskiego«, dziennika o największym nakładzie na terenie guberni generalnej. Tekst tygodnika jest mówiony po polsku. Zdjęcia, montaż i ujęcie tematów bardzo interesujące”.

<sup>29</sup> Wszystkie zachowane kopie wojennych polskich kronik z GG można znaleźć w zbiorach sekcji filmów Bundesarchiv w Berlinie. Kopie tych materiałów znajdują się w archiwum Wytwórni Filmów Dokumentalnych w Warszawie.

<sup>30</sup> AAN, Zespół Ministerstwa Sprawiedliwości,teczka 1659, k. 118.

<sup>31</sup> *Ibidem*, k. 142.

<sup>32</sup> Podobne tony odnajdujemy w oficjalnych doniesieniach wysyłanych władzom niemieckim z terenu. W raportach policyjnych z Krakowa czytamy: „złe zaopatrzenie miasta w żywność wiąże się z obecnością mieszkających w okolicy Żydów, którzy skupują od chłopów towary po cenach czarnorynkowych, tak że wieśniakom nie bardzo chce się odstawać produkty do miasta”. Archiwum Państwowe w Krakowie (APK), zespół Starosty Miasta Krakowa (SMKr) teczką 346, *Lageberichte* z dnia 8 sierpnia 1941 r.

mieckich sił zbrojnych i policyjnych administracja niemiecka kieruje całokształtem życia gospodarczego tego nawiedzonego przez wojnę kraju”<sup>33</sup>.

### **Polscy współpracownicy sekcji filmów**

Choć niewiele wiemy o współpracownikach FIP-u, to jednak pewną ilość informacji można znaleźć w powojennych dochodzeniach w sprawie kolaboracji z Niemcami oraz w źródłach niemieckich. Początki rekrutacji polskich współpracowników do niemieckich ośrodków propagandy filmowej sięgają jesieni 1939 r. Ze strony niemieckiej do „pracy” z polskimi filmowcami oddelegowano niejakiego Alfreda von Beauvais, wówczas urzędnika w Abteilung für Beschlagnahme und Beschaffungswesen Dystryktu Warszawskiego<sup>34</sup>. Janusz Star, aktor, reżyser, scenarzysta oraz przedwojenny kierownik tygodnika PAT (Polskiej Agencji Telegraficznej) został wezwany do Pałacu Brühla już na jesieni 1939 r.<sup>35</sup> Nazwisko Stara (jak i innych) dostarczyła Niemcom wytwórnia filmowa „Falanga” – nie przypadkiem uznana przez okupanta za jedyną legalną wytwórnię filmową. Pod koniec 1939 r. Niemcy zaczęli przeprowadzać z polskimi filmowcami serie rozmów mające wysondować, kogo można będzie zaangażować we wznowianą produkcję. Janusz Star pracował początkowo w FIP-ie, a potem – w Wochenschau<sup>36</sup>. Niebawem dołączył do niego Stanisław Urbaniak, ceniony specjalista od dźwięku (po wojnie pracował np. przy *Bazie ludzi umarłych*), oraz reżyser Jan Fethke (*Ulica graniczna*, *Sprawa do załatwienia*). Od wczesnej zimy 1940 r. jednym z najbardziej wpływowych Polaków w FIP-ie został Franciszek Petersile (po wojnie m.in. kierownik produkcji *O dwóch takich co ukradli księżyc*). Według Wacława Kaźmierczaka, Petersile był „w pewnym sensie zastępcą Beauvais”, kierownika FIP-u. Petersile ze swej strony bronił się, twierdząc, że załatwił Ludwikowi Starskiemu przepustkę z FIP-u, która miała chronić żydowskiego scenarzystę przed polującymi nań szmalcownikami, dając „podkładkę” do przebywania w dzielnicy aryjskiej<sup>37</sup>. Reżyser Leonard Buczkowski został zmuszony

<sup>33</sup> S. Ozimek, *Film polski w wojennej potrzebie*, Warszawa 1974, s. 144, cyt. za: T. Głowiński, *op. cit.* s. 55, *infra*.

<sup>34</sup> Nieco więcej wiadomości o Alfredzie v. Beauvais (ur. 30 XI 1911 r. w Düsseldorfie) można odnaleźć w aktach prokuratury przy niemieckim Sondergericht (Sąd Specjalny) w Warszawie. W lutym 1940 r. v. Beauvais dokonywał rewizji w żydowskich mieszkaniach i odstawiał w ręce policji Żydów podejrzanych o nielegalną wymianę niestemplowanych banknotów. Zob. Archiwum Miasta Stołecznego Warszawy (dalej: AMSW), zespół Staatsanwaltschaft bei dem Sondergericht Warschau, teczka 934. V. Beauvais był również członkiem gangu szmalcowników, czynnego w Warszawie na przełomie 1940 i 1941 r.; zob. AMSW, zespół Staatsanwaltschaft bei dem Sondergericht Warschau, teczka 1200 (1250), sprawa szmalcownika Dymitrenki.

<sup>35</sup> AAN, zespół Ministerstwa Sprawiedliwości, teczka 1659, k. 60.

<sup>36</sup> Po wojnie został przez Komisję Weryfikacyjną zawieszony na półtora roku w prawach członka Związku Zawodowego Realizatorów Filmowych.

<sup>37</sup> Jak się wydaje, przepustka taka istotnie została Starskiemu wydana. Sprawą Starskiego zainteresowało się bowiem w 1942 r. gestapo i w związku z tym przesłuchano cały szereg

do dokończenia rozpoczętego przed wojną filmu *Testament prof. Wilczura* (wszedł na ekrany w GG w końcu stycznia 1942 r.), a potem wraz z Petersilem kręcili filmiki o korzyściach płynących z terminowego oddawania dostaw kontyngentowych. Wacława Kaźmierczaka do pracy zmusił sam kierownik Beauvais, grożąc mu rewolwerem, natomiast reżyser Jerzy Zarzycki kończył w FIP-ie rozpoczęty przed wojną film *Żołnierz królowej Madagaskaru*, a Mieczysław Krawicz pracował nad *Ja tu rządzę*, dopuszczonym do wyświetlania przez Propaganda Hauptamt w grudniu 1941 r. Reżyser Jan Fethke pracował nad filmami *Przez łzy do szczęścia* oraz *Złota maska*. Tak zwaną „speakerką”, czyli podkładaniem głosu w *Tygodniku Dźwiękowym Guberni Generalnej*, zajmowali się najpierw Igo Sym, potem Eugeniusz Bunda, Andrzej Szalawski i inni<sup>38</sup>. Józef Bartczak, znany (choćby z filmu *Dziewczęta z Nowolipiek*) przedwojenny dźwiękowiec, nagrywał wszystkie kroniki, krótkometrażówkę *Feldzug in Polen*, oraz podkładał dźwięk do filmu *Żydzi, wszy, tyfus*.

### *Żydzi, wszy, tyfus*

W początku czerwca 1941 kronikarz warszawskiego getta Emanuel Ringelblum zanotował: „w kinach po stronie aryjskiej nadal uprawiają propagandę antyżydowską pod hasłem: »Żydzi, wszy, tyfus«. Pokazują reportaże filmowe o getcie, w których podkreśla się, że Żydzi są zawzięci. Pokazują reportaże filmowe z obozu pracy, w których demonstrują, że Żydzi są leniwi. Ich wydajność pracy wynosi 10% wydajności Polaków, ale po sześciu tygodniach wydajność ich pracy wzrasta do 60%. Na filmach tych widać Żydów wycieńczonych, bosych, podczas gdy Polacy chodzą w butach z cholewami”<sup>39</sup>. Słowa Ringelbluma odnoszą się do jednej z najbardziej niechlubnych produkcji FIP-u, czyli krótkometrażowego filmu zatytułowanego *Żydzi, wszy, tyfus*. Zasadniczym przesłaniem filmu było pokazanie Żydów jako nosicieli tyfusu, ludzi nieprzestrzegających najbardziej elementarnych zasad higieny, pasożytów, których usunięcie za mury getta spowodowane było jedynie troską władz niemieckich o zdrowie i życie aryjskich mieszkańców polskich miast. Wynaturzone

---

osób. W aktach prokuratury przy Sądzie Specjalnym w Warszawie zachowały się zeznania Marii Euzebii Kałuszyner, która potwierdziła, że „z chwilą utworzenia dzielnicy żydowskiej Kałuszyner [prawdziwe nazwisko Starskiego – J. G.] pozostał w dzielnicy aryjskiej, ponieważ w tym czasie pracował jako scenarzysta w wytwórni filmowej w W-ie przy ul. Leszczyńskiej (FIP) i posiadał oficjalne zezwolenie władz na przebywanie w dzielnicy aryjskiej. Widziałam osobiście ten dokument i wydaje mi się, że był wydany w pałacu Brühla. Zezwolenie to posiadał Kałuszyner do ostatniej chwili i dopiero zostało mu zabrane przez szantażystów”. AMSW, zespół Staatsanwaltschaft bei dem Sondergericht Warschau, teczka 3103 (2970), Przesłuchanie z dnia 7 III 1942 r.

<sup>38</sup> AAN, zespół Ministerstwa Sprawiedliwości, teczka 1659, Zeznanie St. Urbaniaka, k. 53. Szalawski był również „głosem” warszawskich szczekaczek. Po wojnie wyjaśniał, że pracował w tym charakterze na polecenie AK, „rozpracowując Niemców”.

<sup>39</sup> E. Ringelblum, *Kronika getta warszawskiego wrzesień 1939 – styczeń 1943*, Warszawa 1988, s. 293–294.

twarze, odrażające zachowanie, odrzucająca nędza, brud i zaniedbanie filmowanych w getcie Żydów miały wśród polskiej widowni wywołać uczucie wstrętu i niechęci do „wroga rasowego”. Reżyserem obrazu, który był szeroko rozpowszechniony na terenie całej Generalnej Guberni, był specjalnie oddelegowany z Berlina Herbert Gerdes. Gerdes, który w 1936 r. „wslawił się” nakręceniem filmu *Erbkrank*, torującego drogę do eutanazji osób niepełnosprawnych, pracował w warszawskim Urzędzie Propagandy od marca do grudnia 1941 r., a koledzy – Niemcy z Wydziału Propagandy żartobliwie nazywali go Metternichem filmu<sup>40</sup>. Choć nadzór nad całością produkcji sprawował Gerdes, wśród pomocników reżysera znaleźli się i polscy twórcy. Najważniejszą rolę w kierowaniu produkcją filmu odgrywał wspomniany Franciszek Petersile, a nagraniem zajmował się Stanisław Urbaniak. Henryk Vlasak, operator w filmie *Pan redaktor szaleje* (1937), został również zatrudniony przy produkcji filmu *Żydzi, wszy, tyfus*. Wraz z nim przy produkcji pracowali Roman Banach, Albert Wywerka oraz wspomniany Bunda<sup>41</sup>.

Uposażenia w FIP-ie i w *Tygodniku Dźwiękowym* były – jak na warunki okupacyjne – znakomite: dźwiękowcy i scenarzyści zarabiali w 1941 r. od 500 do 1000 zł, a osoby na wyższych stanowiskach w 1943 r. zarabiały od 1000 do 2000 zł. Równie ważne, jeżeli nie ważniejsze, były rozmaite diety, deputaty oraz zakupy uprzywilejowane „na punkty”, które dochodziły do podstawowego uposażenia. Z zeznań weryfikowanych po wojnie filmowców można wywnioskować, że głównym zajęciem polskich artystów współpracujących z FIP-em było prowadzenie małego sabotażu na terenie firmy. Niektórzy starali się robić nieostre zdjęcia, inni – nagrywali niewyraźnie dźwięki, a sam Petersile odważył się wstawić w kadr pociąg z jajkami udający się na zachód, z czego widz mógł wywnioskować, że Niemcy głodzą Polaków, a polskie jajka jadą do Rzeszy. Zespół laborantów filmowych pisał po wojnie do Związku Zawodowego Realizatorów Filmowych: „Kol. Star umyślnie wykonywał zdjęcia nieostre, niedoeksponowane i wogóle nienadające się do wyświetlenia. Wiadomo nam, że prawie nigdy nie umieszczano Jego zdjęć w Kronice, ponieważ z punktu widzenia ujęcia jak i technicznego wykonania nie nadawały się”<sup>42</sup>. No i większość weryfikowanych – jak wynika z ich własnych zeznań – pracowała dla Niemców za zgodą i z wiedzą organizacji podziemnych, wykonując rozmaite zadania zlecane im przez „czynniki miarodajne”. Janusz Star propagował „popularny w czasie okupacji

<sup>40</sup> W niedatowanym zbiorze rymowanek „do użytku wewnętrznego”, spisanych na maszynie przez urzędników krakowskiego Hauptamt Propaganda i dotyczących co bardziej wpływowych kolegów, czytamy:

„Gerdes. Der Metternich des Films.  
Wie für den Zensor sich gehört:  
Sowas wird nicht gelitten,  
Grad wo die Sache spannend wird,  
Da wird herausgeschnitten!”

APK, SMK, teczka 209, k. 16.

<sup>41</sup> AAN, zespół Ministerstwa Sprawiedliwości, teczka 1659, k. 142.

<sup>42</sup> AAN, *ibidem*, k. 69, List zbiorowy, Łódź, 18 XI 1947.

system pracy zwany »żółciem« i wykonywał absolutne minimum wymaganych od każdego operatora zdjęć<sup>43</sup>. Na jesieni 1944 r., kręcąc film o Częstochowie, Wacław Kaźmierczak zrobił tak nieostre zdjęcia, że jego praca „została uznana za sabotaż i musiał ukrywać się przed zaaresztowaniem”, a Antoni Wawrzyniak „twierdził wobec Niemców, że ma za krótki obiektyw” i nie może objąć antypolskiego napisu.

Pomimo tych ciągłych aktów sabotażu ze strony polskich filmowców Niemcom udawało się jednak miesiąc w miesiąc nakręcać i oddawać do dystrybucji *Tygodnik Dźwiękowy* oraz inne propagandówki wyświetlane w kinach na terenie całej GG.

### Plakaty

O ile w opinii Niemców kroniki i filmy stanowiły szczególnie użyteczne narzędzia zezwalające na kształtowanie poglądów „prymitywnej widowni”, o tyle plakaty były najbardziej rzucającym się w oczy przejawem pracy niemieckich propagandystów. Niewiele z tych plakatów zachowało się w archiwach, nieco więcej znamy ze zdjęć, a inne możemy poznać z opisów naocznych świadków.

Plakaty rozwieszano wszędzie; w środkach komunikacji miejskiej, na murach, w miejscach pracy, w urzędach oraz w szkołach. I tak wiosną 1941 r. szeroko komentowano np. „charakterystyczny afisz kolorowy z przeraźliwym konterfektem żyda i powiększonej wszy – z napisem: żydzi, wszy, tyfus – jako propaganda za szczepieniem – co prawda niewyszukana – wprost makabryczna” – jak to odnotował w swoim dzienniku Edward Kubalski<sup>44</sup>. Zimą tego roku Kubalski opisał inny plakat zdobiący krakowskie mury, przedstawiający Stalina, Roosevelta i Churchilla na tle żydowskiego profilu, z podpisem: „żydowska orkiestra”<sup>45</sup>.

Żydzi z plakatów dość wiernie wpisywali się w stereotyp Żyda utrwalany przed wojną przez endecję, a podczas wojny – przez wspomniane wcześniej hitlerowskie kroniki filmowe. Przedstawiani więc byli jako lichwiarze, spekulanci, wyżyłkacze oraz handlarze żywym towarem. W czerwcu 1941 r. niemiecki urzędnik w ten sposób opisał treść kolportowanego wśród Polaków plakatu: „widać drwiąco uśmiechniętą żydowską twarz wraz z podpisem: »On tryumfuje«. Obok twarzy Żyda znajduje się wierszyk: »Czy jesteś pacholkiem żydowskim? Czy żądasz cen czarnorynkowych za żywność? Czy chomikujesz niezbędne artykuły żywnościowe? Czy słuchasz się żydowskich rozkazów? Jeżeli to prawda, to krzywdzisz własnych braci!«”<sup>46</sup>. Jeżeli chodzi o „wielką” politykę, to Żydów przedstawiano jako złowrogich manipulatorów, z daleka pociągających za sznurki i dyktujących kierunek

<sup>43</sup> AAN, *ibidem*, k. 64.

<sup>44</sup> E. Kubalski, *op. cit.*, s. 134, zapis z 27 V 1941 r.

<sup>45</sup> *Ibidem*, s. 183, zapis z 18 XII 1941.

<sup>46</sup> AAN, Rząd GG,teczka 1426, k. 54. List z 25 lipca 1941 wysłany z Wydziału Propagandy z Warszawy, do radcy Koeniga w Krakowie: „Bist du ein Judenknecht? Wer für Lebensmittel Wucherpreise fordert? Wer lebensnotwendige Dinge hamstert? Wer Judenparolen befolgt? Begeht ein Verbrechen an seinen armen Mitbrüdern. In der unteren linken Ecke, anschliessend an die Judenfratze: »Er freut sich«”.





amerykańskiej polityki zagranicznej. Cytowany wcześniej Kubalski odnotował: „W Magistracie wywieszono znowu afisz propagandy z konterfektami wybitniejszych polityków i finansistów amerykańskich – jako żydów, których rysy wykrzywiono w sposób zohydżający”<sup>47</sup>.

Z chwilą wybuchu wojny ze Związkiem Sowieckim antyżydowska propaganda wzbogaciła się o zasadniczy element, którym była wyciszana poprzednio „żydomuna”. Już w pierwszych dniach konfliktu w Dystrykcie Lubelskim rozrzucono ulotki z podpisem: „Żyd i Bolszewik to jedna rodzina!”<sup>48</sup>. Na ulicach miast pojawiły się afisze z napisami: „Kto włada unią sowiecką? – odpowiedź: żydzi, żydzi i jeszcze raz żydzi”<sup>49</sup>. 1 lipca 1941 r. krakowski Wydział Propagandy zatwierdził druk 2 milionów małych samoprzylepnych ulotek, które miano rozprowadzić po całej Generalnej Guberni<sup>50</sup>. Na jednej ulotce przedstawiono ciało zamordowanego przez Sowietów Polaka wraz z podpisem: „Polak ostatecznie wyzwolony spod sowieckiego jarzma”. Na innej ulotce widać było sowieckiego niedźwiedzia wraz z Żydem. Podpis głosił: „zawsze w tle czai się Żyd!”. Obrazki zostały wykonane przez niemieckich artystów, ale urzędnicy z Krakowa zażądali usunięcia niemieckich nazwisk – cała akcja miała wyglądać na oddolną polską inicjatywę<sup>51</sup>.

Jednym z najszerzej kolportowanych i najlepiej znanych plakatów z tego okresu jest reprodukowany tutaj afisz pod tytułem „Żyd to oszust, jedyny Twój wróg”. Aurelia Wyleżyńska, warszawska pisarka, a zarazem autorka okupacyjnego dziennika, tak opisywała ów afisz: „Na ulicach i w tramwajach wiszą plakaty ilustrowane w sposób ohydny i głupi. Znów antyżydowska propaganda, *cui bono*, pytam, gdy oni za murami, gdy nawet echo telefoniczne zostało odebrane... Obok ilustracji wierszyk, wstyd go tak nazwać, znaleźć innego wyrazu w tej chwili na to rymotwórstwo nie umiem: »Stań – przeczytaj, widzu miły, Jak cię żydy osaczyły. Zamiast mięsa szczura sieka, Brudną wodę da do mleka, Zaczyn ciasta z robakami, ugnieciony jest nogami«”<sup>52</sup>. Wtórował jej cytowany wcześniej warszawiak Franciszek Wyszyński, który 18 stycznia 1942 r. zapisał: „U nas w Warszawie rozlepiono w tych dniach plakaty antyżydowskie, które mają nas przekonać, że »jedynym« naszym wrogiem są żydzi. Plakaty te przedstawiają żyda, który mięsi ciasto nogami, który dolewa wodę do mleka i który wpuszcza do maszynki do mielenia mięsa szczura...”<sup>53</sup>.

<sup>47</sup> E. Kubalski, *op. cit.*, s. 136, zapis z 29 V 1941.

<sup>48</sup> AAN, Rząd GG,teczka 1426, k. 106.

<sup>49</sup> E. Kubalski, *op. cit.*, s. 275, zapis z 9 V 1943.

<sup>50</sup> AAN, Rząd GG,teczka 1426, k. 49, memorandum z dnia 1 lipca 1941 r.

<sup>51</sup> „Der Name des Zeichners (Engel) muss verschwinden (weggetouchiert werden). Es darf auch kein Herstellervermerk erscheinen. Ausserdem muss die ganze Angelegenheit so vertraulich behandelt werden, dass niemand auf den Gedanken kommt, dass von der Abteilung [Propaganda – J. G.] die Zettel herausgegeben worden sind”. AAN,teczka 1426, f. 51, Krakau, 27 VI 1941.

<sup>52</sup> A. Wyleżyńska, Dzienniki, Biblioteka Narodowa, Dział Rękopisów, wpis z dnia 14 I 1942 r.

<sup>53</sup> F. Wyszyński, *Dzienniki z lat 1941–1944*, Warszawa 2007, s. 54.



Warto tu zwrócić uwagę, że postać „Żyda udeptującego brudnymi nogami ciasto” była nie tyle niemieckim importem propagandowym, zrodzonym w głowach urzędników Ministerstwa Propagandy (PROMI), ile bezpośrednim ukłonem w stronę tradycji lokalnych. Jak donosili w latach trzydziestych konfidenti polskiej policji, niejaki ks. Władysław Kamiński, wikary z okolic Jedwabnego, zbierał dzieci ze starszych klas i namawiał do zwalczania handlu żydowskiego. Wysuwał „argument” – jak elegancko rzecz ujmował urzędnik Wydziału Bezpieczeństwa – „że piekarze żydowscy przygotowując pieczywo, mieszają je brudnymi nogami, plują w ciasto”<sup>54</sup>. Sam ten wierszyk, rozpowszechniany przez hitlerowską propagandę, można bezpośrednio powiązać z przedwojenną piosenką śpiewaną na endeckich wiecach:

Do mleka nam wciąż wodę lał,  
A ciasto, nie mywszy pazurów,  
Wygniatał nogami, czym chciał  
Ref. Bij, bij, bij Żyda bij,  
Niech z niego leje się krew  
Bij, bij, weź mocny kij,  
Wygonić ich trzeba precz!<sup>55</sup>

W ciągu lata i jesienią 1942 r. zaczęły mnożyć się protesty związane z postępującą eksterminacją ludności żydowskiej. 14 grudnia 1942 r., pod naporem napływających tragicznych wiadomości, zachodnie mocarstwa zmuszone były wydać oświadczenie protestujące przeciw wyniszczeniu europejskich Żydów. Już jednak wcześniej berlińskie PROMI zdecydowało się wyciszyć antyżydowskie akcenty propagandowe, gdyż rozbudzanie dalszej niechęci do „ewakuowanych” i nieobecnych Żydów miało się z celem<sup>56</sup>. Jedynym wyjątkiem od tej reguły była Polska, główny teatr Zagłady. Tutaj krakowscy urzędnicy z Propaganda Hauptamt kontynuowali antyżydowską ofensywę bez chwili przerwy. Z punktu widzenia Niemców należało za wszelką cenę utrzymywać wrogość polskiej ludności wobec uciekających z gett Żydów. Równie istotne było nakłonienie Polaków do współpracy przy wyłapywaniu dziesiątków tysięcy Żydów, którzy zdołali już wcześniej ukryć się po „aryjskiej” stronie. 20 października 1942 r. Aurelia Wyleżyńska zapisała następujące spostrzeżenie: „Bolszewizm znaczy panowanie Żydów. Tak głosi afisz, który pojawił się na kioskach. Kolor jest czarno-żółty. W środku gwiazda Sionu. Całość foto-montaż: splugawione wnętrza kościołów hiszpańskich. Napis zawiera kilka punktów: przypomnienie co się działo w Barcelonie za podjudzeniem żydokomuny, jak w Sowie-

<sup>54</sup> A. Bikont, *My z Jedwabnego*, Warszawa 2004, s. 39.

<sup>55</sup> Cyt. za: J. Tokarska-Bakir, *Legendy krwi. Antropologia przesądu*, Warszawa 2008, s. 498.

<sup>56</sup> W swoim dzienniku Goebbels 13 XII 1942 r. odnotował: „Anglicy i Amerykanie uważają sprawę prześladowania Żydów za rzecz pierwszorzędnej wagi [...] my tego tematu nie będziemy nawet otwarcie komentować”. J. Goebbels, *The Goebbels Diaries*, New York 1948.

204 / 74 204/204 2. 53.

# Bolszewizm oznacza panowanie żydów

- kościół ten zamienili bolszewicy na teatr.
- W Barcelonie bolszewicy szarżowali szczątki zmarłych.
- kościół i pomniki w Maqueda zniszczone i pohańbione przez bolszewików.
- Pomniki uszkodzone przez czerwonych.
- Czerwona dzicz wywlokła mumie i szkielety z trumien i następnie je zniekształciła.
- Kościół zamieniony przez bolszewików w stajnię.

**W latach 1918-1936 w Rosji zamordowano 48 600 kapłanów.  
Nie wiemy nic o wymordowaniu rabinów**

Ze zbiorów ŻIH

tach mordowano księży, ostatni punkt najważniejszy, że nie zabito żadnego rabina. Coś dla tych, którzy uważają, iż Niemcy zrobili za nas brudną robotę, choć propaganda może nawet dla nich zbyt jaskrawa”. 14 września 1942 r. Kubalski zapisał: „po kioskach nowy afisz propagandowy, że »Bolszewizm to panowanie żydów«. Wylicza on tysiące pomordowanych duchownych – w czym jednak nie ma rabinów, których Bolszewicy oszczędzali”.

Na przełomie 1942 i 1943 r., wraz z dramatycznym pogorszeniem się sytuacji na froncie wschodnim, Niemcy podjęli kolejną próbę „dopasowania” treści przekazów propagandowych do nowych realiów politycznych i wojskowych. Polaków należało nie tylko uczulić na „żydowskie zagrożenie” (co czyniono i wcześniej), lecz również znaleźć płaszczyznę porozumienia na przyszłość. Bolszewicy i Żydzi – zgodnie z logiką niemieckich argumentów – stanowili bezpośrednie zagrożenie dla chrześcijaństwa, a już szczególnie dla polskiego Kościoła. W czarnych barwach kreślono również los, jaki czekały polskie kobiety pod „bolszewicko-żydowskim knutem”. Z jednej strony przekonywano, że „Związek Sowiecki to żydzi, żydzi i raz jeszcze żydzi!”<sup>57</sup>, a z drugiej – pojawiły się plakaty podkreślające hipokryzję alianców. Kubalski zanotował: „W Magistracie wywieszono znów plakat gdzie z ironią przedstawiono Churchilla i Roosevelta śpiewających hymn: Naprzód rycerze Chrystusa – a pod spodem konterfekty różnych wyszukanych fizjonomii kałmuckich i żydowskich – z wykrzyknikiem: »Oto rycerze Chrystusa!«”<sup>58</sup>.

Jak już wcześniej wspomniałem, antyamerykańskie i antybrytyjskie odezwy i plakaty nieuchronnie zatracąły o wątki antyżydowskie, które z czasem stały się swoistym *passe-partout* dla całej antyalianckiej kampanii propagandowej. W świetle zachowanych materiałów można zaryzykować twierdzenie, że od roku 1941 wszystkie kampanie antyalianckie opierały się na treściach antyżydowskich. Tego rodzaju motywy występowały również w antyalianckich akcjach propagandowych prowadzonych na zachodzie Europy. Ale tam obok argumentów antysemitycznych propagandyści niemieccy oraz ich lokalni kolaboranci mogli się odwołać do innych „płaszczyzn porozumienia”. We Francji na pierwszy plan wysunięto sprawę alianckich nalotów bombowych oraz spowodowanych przez nie strat i zniszczeń. Niejednokrotnie grano na niechęci Francuzów do Angloamerykanów i przypomniano podbój byłych kolonii francuskich w Afryce Północnej<sup>59</sup>. Polaków przekonywano natomiast, że Anglicy i Amerykanie są jedynie bezwolnymi kukiełkami, a za sznurki pociągają schowani za ich plecami Żydzi. 15 stycznia 1944 r. Kubalski odnotował: „po kioskach znowu jaskrawe afisze antyangielskie z podobiznami ang. mężów stanu oraz glossą, że to sami żydzi z pochodzenia, tania jarmarczna propaganda”. Na innym, rozprowadzanym w 1943 r. plakacie umieszczono podobizny

<sup>57</sup> E. Kubalski, *op. cit.*, s. 275, zapis z 9 V 1943. Kopię tego plakatu znaleźć można w AAN, zespół 214/XVI-1.

<sup>58</sup> E. Kubalski, *op. cit.*, zapis z 17 IX 1942.

<sup>59</sup> Bogatą kolekcję afiszów o takich treściach można znaleźć m.in. w paryskim archiwum Centre de la documentation juive contemporaine (zespół Affiches).

znanych angielskich Żydów z podpisem: „Wielka Brytania to Izrael!”. W maju 1944 Urząd Propagandy rozesłał do czterech dystryktów GG 10 tys. egzemplarzy „Orędzia Roosevelta”. W „Orędziu”, spreparowanym przez specjalistów z Propaganda Hauptamt w Krakowie, amerykański prezydent zapewniał: „Polacy! Nie martwcie się! My zwyciężymy, a z nami nasi sprzymierzeńcy, Anglicy i bolszewicy. Potem powstanie nowa Polska, zupełnie inna niż przedtem. Stalin obiecał mi wziąć Was pod swoje skrzydła i stworzyć Polskę sowiecką pod przewodnictwem swoich najznakomitszych żydowskich komisarzy. Od nich doznacie nieznanego dotąd szczęścia. Podobnie postara się mój przyjaciel Stalin naprawić wszystką krzywdę wyrządzoną żydom. Za jednego zabitego żyda przyśle Wam tysiące żywych. Ci moi ulubieńcy, czekają już z wielką niecierpliwością na to, aby objąć po Was Wasze sklepy i przedsiębiorstwa”<sup>60</sup>.

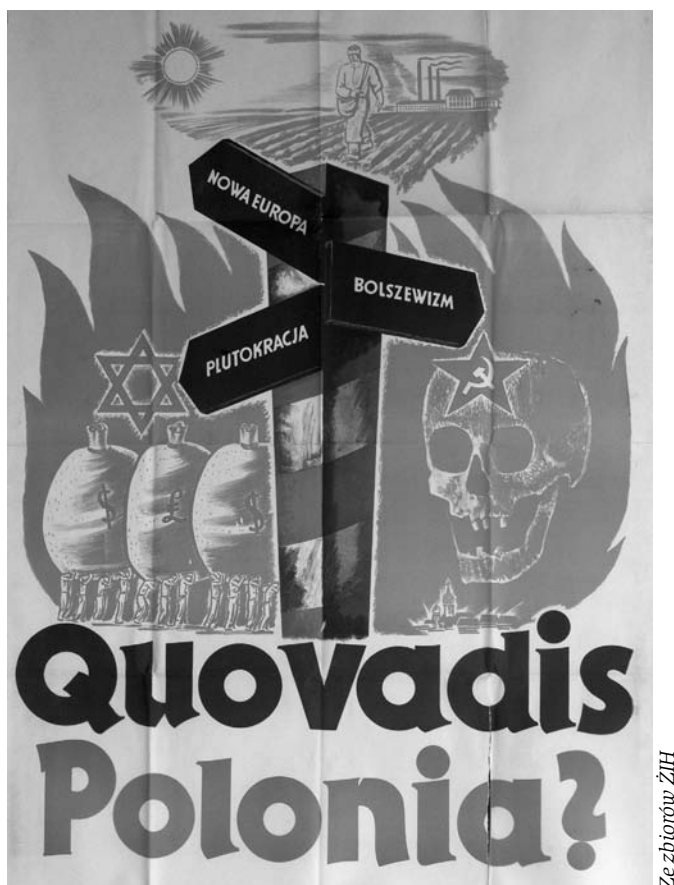
Na innym afiszu, zatytułowanym „Quo vadis Polonia?”, zamieszczono swoistą „modlitwę-kantyczkę”: „Rozpoznaję żydowsko-bolszewickich oszustów narodu. Nienawidzę żydowsko-bolszewickich oszustów narodu, bronię się przed żydowsko-bolszewicką zarazą do ostatniego tchu w piersiach”<sup>61</sup>. Oprócz plakatów Niemcy posłużyli się też ogromnymi planszami i mapami stawianymi na głównych placach. W Warszawie planszę z mapą ustawiono przed Dworcem Głównym, a w Krakowie – na Rynku. Na mapach naniesiono zasięg niemieckich podbojów, a w legendzie można było wyczytać, że wojnę rozpoczęli „brytyjscy plutokraci, ich amerykańscy sojusznicy i inicjatorzy żydowscy”<sup>62</sup>.

13 kwietnia 1943 r. radio berlińskie poinformowało o odkryciu pod Smoleńskiem masowych grobów polskich oficerów. Fakt wymordowania przez Sowietów tysięcy jeńców wojennych zrobił w okupowanej Polsce wstrząsające wrażenie. Choć na Zachodzie wielu nie chciało dać wiary niemieckim oskarżeniom, mało kto w Polsce miał jakiegokolwiek złudzenia co do tożsamości sprawców. Katyńska masakra stała się również punktem wyjściowym dla jednej z największych kampanii propagandowych Goebbelsa. Los polskich oficerów – przekonywali niemieccy propagandyści – jest jedynie zwiastunem losu wszystkich innych, którzy znajdą się pod sowiecką władzą. Na jednym z ówczesnych plakatów można ujrzeć trupa czaszkę z podpisem: „Czyżby znowu na Sybir? Twój Ojciec zginął w katordze syberyjskiej. Brata Twego zamordowano w Katyniu. Zastanów się nad losem Twoim i Twej rodziny”. Odpowiedzialność za katyński mord została od razu złożona na barki „bolszewicko-żydowskich morderców”. Inny plakat, przedstawiający trupią rękę oskarżycielsko wysuniętą w kierunku żydowskiej twarzy majaczącej w tle, głosił: „Katyń przestroga dla całej Europy!”. Zgodnie z nowymi wytycznymi Goebbelsa katyńska masakra stanowiła szansę na ponowne „wydobycie na światło dzienne problemu żydowskiego”. „Żydowski problem” – notował Goebbels w swoim dzienniku 18 kwietnia

<sup>60</sup> AAN, Rząd GG,teczka 1436/4, k. 3.

<sup>61</sup> APK, SMK,teczka 209, k. 154.

<sup>62</sup> AAN, 214\XIII-3, k. 3.



1943 r. – „został tak głęboko zamrożony, że trudno będzie go znów odgrzać”<sup>63</sup>. Jeżeli nawet na zachodzie Europy zagadnienie to uległo „zamrożeniu”, to w okupowanej Polsce znajdowało się stale w centrum uwagi urzędników propagandy<sup>64</sup>. „Mówią nam, że naszych oficerów wymordowali żydzi z GPU” – zapisał 16 kwietnia 1943 r. w swoim dzienniku Franciszek Wyszyński. Natomiast ukrywający się w Warszawie po aryjskiej stronie Samuel Puterman zapisał 20 kwietnia 1943 r.: „My Żydzi, natychmiast odczuwamy skutki tej propagandy. Mordując nas, rzekomych moralnych sprawców tej ohydnej zbrodni [katyńskiej – J. G.], zaskarbi sobie okupant sympatię masy polskiej. Z jednej strony zdoła wypełnić swój straszny program zupełnego zgładzenia Żydów bez reszty, mając jako obronę ich »rzekome« niecne

<sup>63</sup> J. Goebbels, *op. cit.*, zapiski z dnia 18 kwietnia 1943 r.

<sup>64</sup> T. Głowiński (*op. cit.*, s. 340–341) twierdzi, że od jesieni 1942 r. Niemcy praktycznie zaprzestali ataków na Żydów w swej strategii propagandowej w Polsce. W świetle naszych ustaleń dotyczących mediów „wizualnych” wypadałoby przewartościować ten osąd.



czyny [...]”<sup>65</sup>. Podobne wrażenie odniósł ukrywający się w Warszawie Benjamin Horowitz: „umiejętna propaganda Goebbelsa rozdmuchała z wielkim talentem i nakładem środków tragedię Katyńską – mord oficerów przypisywany przez nich bolszewikom, czyli Żydom”. Tragedia katyńska oznaczała istotny krok w rozwoju niemieckiej propagandy antyżydowskiej, którą bez większych zmian prowadzono do końca okupacji.

W roku 1944, w miarę nadciągania frontu wschodniego, Niemcy zaczęli przywiązywać większą wagę do ewentualnej współpracy z Polakami w celu wspólnej akcji antybolszewickiej. W maju 1944 w Górach Świętokrzyskich, w miejscach zgrupowań oddziałów partyzanckich, rozrzucano ulotki z napisem: „Żołnierze Armii Krajowej! Wracajcie do domu, nie walczycie o niepodległość Polski, lecz o amerykańskich i angielskich Żydów!”. Niedługo później Kubalski zauważył: „inny afisz jarmarcznej propagandy [który] daje twarz ohydny żyda z 2 kapeluszami, na

<sup>65</sup> AŻIH, 302/27, Pamiętniki Samuela Putermana (Warszawa – getto).



jednym gwiazdy amerykańskie, na drugim gwiazda bolszewicka. Napis: Plutokracja czy Bolszewizm należą do jednej głowy żyda”<sup>66</sup>. Podobnie było w Warszawie. Jeden z żydowskich rozbitków kryjących się po aryjskiej stronie pisał w swoim dzienniku: „Niemcy już gonią resztkami, już widać jak ich tłuką, już czuje się na każdym kroku, że przegrali. Ale nagonka na Żydów w całej pełni. Propaganda pracuje zdwojonymi siłami i stara się wmówić Polakom, że wszystkiemu winni są Żydzi. Wojnie, zniszczeniom, cierpieniom. Już nie ma Żydów, wszystkich zniszczyli, wymordowali, spalili, ale dalej ogłupiają Polaków żydokomuną”<sup>67</sup>. Ostatnie antyżydowskie plakaty pojawiły się na ulicach Krakowa 6 stycznia 1945, na dziesięć dni przed wkroczeniem Armii Czerwonej.

Niejako na marginesie działalności plakatowej urzędnicy niemieckiej propagandy zainicjowali również wydawanie przeznaczoną dla wsi gazetę ścienną „Nowiny”. Ze względu na wysoki stopień analfabetyzmu na wsi polskiej „Nowiny”, które zaczęły się ukazywać latem 1940 r., stanowiły swoiste połączenie gazety z komiksem. Z początku pomyślane jako dwutygodnik, od 1941 r. zaczęły wychodzić w cyklu tygodniowym<sup>68</sup>. Pismo drukowano na dużych płachtach papieru, a następnie wysyłano do sołtysów, których zadaniem było wyeksponowanie ścienną gazetę w odpowiednio widocznych miejscach. W myśl niemieckiej oceny poziomu czytelnika wiejskiego „Nowiny” najchętniej posługiwały się wizualizacją problemów, zamieszczając głównie obrazki, zdjęcia oraz wytłuszczone tytuły – same teksty były natomiast dość krótkie. Dr Ludwig Gassner z Urzędu Propagandy pisał: „Gazeta ścienna, ze względu na swoją formę, odpowiadającą umysłowości polskich chłopów, cieszy się wielkim wzięciem”<sup>69</sup>. Gazeta ścienna dość często mówiła o „odżydzeniu”, a nędzę wsi przedstawiano jako bezpośredni wynik żydowskich machinacji<sup>70</sup>. Chłopów informowano o tym, że zamknięcie Żydów w gettach było podyktowane troską o włościan oraz że wyeliminowanie Żydów z życia gospodarczego umożliwiło awans „ludności aryjskiej”. Jednym ze stałych działów gazety ścienną była kolumna pt. „Stanisław z Janem tak gwarzą nad dzbanem”, w której dwóch chłopów wymieniano poglądy na sprawy bieżące i doradzało czytelnikom. W jednym z numerów Stanisław wyrażał niepokój, że „wszy łążą po żydach”, a Jan uspokajał go, mówiąc, że właśnie dlatego zamknięto ich w gettach – „aby nie mogli szerzyć epidemii”<sup>71</sup>.

<sup>66</sup> E. Kubalski, *op. cit.*, s. 323–324 i 326, zapis z 8 V 1944 i 31 V 1944.

<sup>67</sup> M. Berland, *Dni długie jak wieki*, Warszawa 1992, s. 445.

<sup>68</sup> W miarę kompletny zbiór numerów gazety ścienną „Nowiny” można znaleźć w AAN, zespół Niemieckie Władze Okupacyjne, 214/XIII–11.

<sup>69</sup> L. Gassner, *Die Pressearbeit* [w:] *Das Generalgouvernement*, red. M. Freiherr du Prel, Würzburg 1942, s. 150 („Die Wandezeitung hat durch ihre ansprechende und der Mentalität des polnischen Bauern angepasste Form ausserordentlichen Anklang gefunden”).

<sup>70</sup> Tytułem przykładu zob. „Nowiny” z września 1940 r. oraz z czerwca 1941 r.

<sup>71</sup> „Nowiny”, listopad 1941 (2).

## Wystawy

Obok plakatów i filmów do najważniejszych niemieckich instrumentów propagandowych w okupowanej Polsce należały niewątpliwie wystawy. Nasza wiedza o wystawach jest jeszcze uboższa niż o filmach i plakatach. Filmy, przynajmniej niektóre, zachowały się w archiwach; to samo dotyczy plakatów. Informacje o wystawach natomiast można znaleźć jedynie w korespondencji między urzędami, w rozproszonych notatkach prasowych oraz w nielicznych wzmiankach współczesnych kronikarzy. Niektóre z wystaw przeznaczone były wyłącznie dla Niemców (folksdojców, żołnierzy, urzędników i ich rodzin). Dla nich, na przykład, zorganizowano otwartą we wrześniu 1940 r. wystawę pt. „Niemiecki wpływ na Wschodzie”, którą zainaugurował sam gubernator generalny Hans Frank<sup>72</sup>. Polakom i Żydom wstępu zakazano<sup>73</sup>. W przygotowywaniu „niemieckich” wystaw wyróżniał się krakowski Instytut Niemieckiej Pracy Wschodniej (Institut für Deutsche Ostarbeit), który przygotował m.in. otwartą na wiosnę 1941 r. ekspozycję uwypuklającą „niemieckość” Krakowa<sup>74</sup>. Większość wystaw zaprojektowano jednak z myślą o polskiej widowni. Niektóre urządzano z okazji kolejnych rocznic utworzenia Generalnej Guberni (np. w październiku 1941 i 1942 r.); stanowiły one okazję do podkreślenia „niemieckich osiągnięć”, zestawiając „niemiecki porządek i praworządność” z „polskim bałaganem”<sup>75</sup>. Sporo miejsca poświęcano rozbudowie poczty, rozwojowi techniki oraz ulepszeniom infrastruktury, a przede wszystkim – budowie dróg. W tej ostatniej dziedzinie podkreślano korzyści płynące z przymusowej pracy Żydów, których zarządzenia niemieckie „w końcu zapędziły do roboty”. Sprawy bezpieczeństwa również znalazły się w centrum uwagi twórców wystaw: przypomniano anarchię z września 1939, kiedy to z więzień uciekło (bądź zostało zwolnionych) ponad 70 tys. kryminalistów. Teraz, dzięki „surowym, lecz skutecznym działaniom policji i SS”, sytuacja uległa wielkiej poprawie. Innym powodem do dumy było oczyszczenie „polskiego życia” z wpływów żydowskich, czyli *lösung der Judenfrage*.

### **„Światowa walka z bolszewizmem i plutokracją”, czyli „Wystawa wojskowa” – lato 1942 r.**

Wśród wielu wystaw projektowanych w Krakowie, lecz później objeżdżających całą Generalną Gubernię, trzy wysuwają się na pierwszy plan, zarówno ze względu na rozmach, z jakim zostały wykonane, jak i z uwagi na ich wpływ na widownię. Pierwszą z nich, zatytułowaną „Światowa walka z bolszewizmem i plutokracją”, otworzył 15 lipca 1942 r. w krakowskich Sukiennicach gubernator Hans Frank. Celem wystawy było przedstawienie sukcesów oręża niemieckiego oraz przybliżenie poli-

<sup>72</sup> SFGG, nr 10.

<sup>73</sup> E. Kubalski, *op. cit.*, s. 82–89, zapisy z 28 VIII 1940 – 1 IX 1940.

<sup>74</sup> *Ibidem*, s. 130, zapis z 9 V 1941.

<sup>75</sup> AAN,teczka 1422: Leistungsschau „3 Jahre des Generalgouvernements”, 1942.

tycznego i historycznego tła bieżącego konfliktu<sup>76</sup>. Szczególną uwagę poświęcono tematyce żydowskiej. Wśród tablic i map część opatrzone takimi podpisami: „Żydzi jako twórcy bolszewizmu”, „Żydzi podkładają ogień pod rewolucję światową”, „Żydzi i Stalin”, „Żydzi twórcami GPU”, „Żydzi walczą z Bogiem”, „Żydzi deprawują młodzież”, „Kobieta w żydowskich łapach”<sup>77</sup>. Za wstęp trzeba było zapłacić – dorośli po 1 zł, a dzieciom i studentom oferowano zniżki. Cena nie była wygórowana (tyle samo kosztował wówczas bilet tramwajowy), ale niemieccy urzędnicy słusznie zakładali, że „jak się ma coś za darmo, to się tego nie ceni”. Na wystawie (w korespondencji urzędowej zwanej *Wehrmachtausstellung*) obok plansz, map i tablic informacyjnych pokazano również fotografie, a także rozmaite typy broni niemieckiej i zdobytej na wrogu. Lejtmotywną wystawy było uświadomienie widzów na niebezpieczeństwo ze strony plutokracji (tzn. Żydów) i bolszewików, którzy wciągnęli świat do wojny<sup>78</sup>. Ozdobą ekspozycji był wielki portret Żyda pędzla krakowskiego malarza Mieczysława Serwina-Orackiego<sup>79</sup>. Był to obraz przedstawiający „Żyda-kapitalistę, w którego rękach, rozciągniętych nad mapą świata, tkwiły linki biegnące do różnych centrów przemysłowych świata”<sup>80</sup>. Ten sam artysta namalował również obraz przedstawiający tonący okręt, a w nim pogrążającego się w odmętach Żyda, który nadal ścisnął w rękach worek z dolarami<sup>81</sup>. Według „Gońca Krakowskiego” wystawa unaoczniała zwiedzającym, że wojna i propaganda to dwie bronie, którymi posługują się komuniści i Żydzi „w celu zaatakowania młodych europejskich narodów”. Wystawa – jak dalej zapewniał „Goniec” – wydobyła na światło dzienne „oczywiste powiązania Żydów z anglo-amerykańskimi masonami”<sup>82</sup>. W ciągu pierwszych trzech dni wystawę odwiedziły – według gadzinówki – tysiące ludzi.

### ***Fleckfiebersausstellung, czyli „Wystawa higieniczna”, październik–listopad 1942 r.***

Drugą wielką wystawę otworzono w Krakowie w gmachu Starego Teatru w październiku 1942 r. Ten tzw. „Pokaz higieniczny” pomyślany został jako narzędzie edukujące, mające uświadomić zwiedzających na niebezpieczeństwo epidemii i zaraży w czasie wojny. Szczególnie dużo miejsca poświęcono epidemiom tyfusu,

<sup>76</sup> Wydział Propagandy podjął nawet próbę ściągnięcia na wystawę drogą lądową z Kolonii do Krakowa prawdziwego u-boota. Plan ten ostatecznie został jednak zarzucony.

<sup>77</sup> „Goniec Krakowski”, 16 VII 1942, nr 163,

<sup>78</sup> *Ibidem*. Inną notę o tej wystawie można znaleźć w „Gońcu Krakowskim” z 17 VII 1942.

<sup>79</sup> Mieczysław Serwin-Oracki (1912–1977), student krakowskiej ASP w latach 1932–1936. Zob. *Materiały do dziejów Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, 1895–1939*, opr. J.E. Dutkiewicz, J. Jeleniewska-Ślesieńska, W. Ślesieński, Wrocław – Warszawa – Kraków 1969.

<sup>80</sup> APK, Sąd Apelacyjny w Krakowie (dalej: SaKr),teczka 976 K218\49, k. 359.

<sup>81</sup> Na marginesie warto zauważyć, że Serwin-Oracki odnalazł się po wojnie w nowej rzeczywistości, malując obrazy utrzymane w duchu realizmu socjalistycznego (zob. np. płótno pt. „Polonez As-dur Chopina w kuźni huty Kościuszko”).

<sup>82</sup> „Goniec Krakowski”, 18 VII 1942, nr 165.

a mówiąc dokładniej – Żydom, jako nosicielom tej śmiertelnej choroby. Wybór argumentów do złudzenia przypominał przesłanie zawarte w omówionych powyżej kampaniach plakatowych i filmowych. Nieprzypadkowo termin otwarcia wystawy zbiegł się z likwidacją większości gett na terenie GG. Ludność żydowską z okolic Krakowa wywieziono do obozów zagłady między lipcem a wrześniem 1942. Najbardziej brutalna akcja w getcie krakowskim nastąpiła natomiast 28 października 1942 r. Tysiące Żydów ratowało się ucieczką z gett lub z transportów na aryjską stronę, szukając pomocy wśród Polaków. W odpowiedzi Niemcy z jednej strony znacznie zaostrzyli kary nakładane na Polaków udzielających Żydom wsparcia, a z drugiej – przystąpili do akcji „uświadamiającej żydowskie zagrożenie”. Zwiędzający „Wystawę higieniczną” mogli m.in. się dowiedzieć, że jakkolwiek kontakt z Żydami może grozić chorobą i śmiercią. Posłużono się przy tym historią Żydówki – żebraczki z warszawskiego getta, która krążąc między różnymi wioskami, zaraziła tyfusem 42 osoby, które w większości zmarły. Jedyną radą – według autorów wystawy – było trzymanie się od Żydów z daleka, niewpuszczanie ich do domów oraz mieszkań<sup>83</sup>. Podobne kampanie „uświadamiające” przeprowadzono też w innych dystryktach GG<sup>84</sup>.

### **„Światowa zaraza żydowska”, Kraków, Sukiennice, wrzesień–październik 1943 r.**

„Narody europejskie toczą dziś bój na śmierć i życie. Zwycięstwo światowego żydostwa oznaczałoby zagładę tych narodów. Celem wystawy jest uczulenie ludności na to straszne zagrożenie”<sup>85</sup>.

Na wiosnę 1942 r. krakowski Instytut Propagandy (nie należy go mylić z będącym częścią administracji GG Urzędem Propagandy) przygotował antysemicką wystawę pt. „Światowe żydostwo, światowa masoneria i światowa rewolucja”<sup>86</sup>. W odróżnieniu od dwóch poprzednich wystaw, tę poświęcono w całości „problemowi żydowskiemu”. Bez wątplenia wzorowano się na podobnych wystawach organizowanych w latach trzydziestych w Niemczech<sup>87</sup>. Wystawę pomyślano jako przedsięwzięcie „wędrowne” (*Wanderschau*), a całość mieściła się na stu wielkich planszach. Pokazywano ją w Krakowie i w Warszawie. Na *Wanderschau* Niemcy nie żałowali pieniędzy – Propaganda-Institut wystawił władzom rachunek na 164 tys. złotych. Obok 45 tys. zł, które pochłonęło przygotowanie plansz i fotografii, ponad 44 tys. wypłacono jako „honoraria dla artystów”. Chodziło tu o grafików i malarzy

<sup>83</sup> „Goniec Krakowski”, 21 X 1942, nr 246, oraz 15 XI 1942, nr 268.

<sup>84</sup> AŻIH, 302/7, Pamiętnik Witolda Dobrzańskiego, k. 3.

<sup>85</sup> Z dwujęzycznej broszury zatytułowanej: „Broszura Informacyjna o Organizowaniu Wystawy »Zaraza Żydowska« w Wybranych Miejscowościach”. AMSW, zespół Starosta Ostrowi, teczką 412, k. 50.

<sup>86</sup> AAN, Rząd GG, teczką 1425: „Weltjudentum, Weltfreimaurerei, Weltrevolution”.

<sup>87</sup> Pierwowzorem tego typu wystawy była ekspozycja „Wieczny Żyd” (*Der ewige Jude*), pokazana w Monachium 8 XI 1937 r.



z krakowskiej ASP, przemianowanej wówczas na Szkołę Rzemiosła Artystycznego (Kunstgewerbeschule)<sup>88</sup>. Z pieniędzmi nie było jednak kłopotów, gdyż krakowski Urząd Propagandy dysponował nadwyżką niewykorzystanych 250 tys. złotych przeniesionych z poprzedniego roku rozrachunkowego. Pieniądze były przeznaczone na działalność propagandową wśród Polaków, a dokładniej na „oświecenie w tematyce żydowskiej”. Wystawa „Światowe żydostwo, światowa masoneria i światowa rewolucja” została dobrze oceniona przez władze i stała się punktem wyjścia do zorganizowania największej i najbardziej ambitnej ekspozycji, którą nazwano „Światowa zaraza żydowska” (*Die Jüdische Weltpest*). „Zarazę żydowską” po raz pierwszy pokazano w Krakowie, we wrześniu 1943 r., a potem wystawa wędrowna zaczęła objeżdżać wszystkie pięć dystryktów Generalnej Guberni. Całość wiernie naśladowała niemieckie pierwowzory (podobną wystawę pokazywano w 1943 r. w Paryżu), lecz równocześnie starano się dostosować przekaz do gustów miejscowej widowni i „uszanować” lokalną specyfikę. Podobnie jak inne, tak i ta wystawa w dużej mierze składała się z plansz dużych rozmiarów. Każda plansza miała swój tytuł, wszystkie posegregowano na sekcje tematyczne. Sekcja „Żydzi się przedstawiają” zarysowywała podstawowe pojęcia i tło „problemu”. Tytuły plansz nie wymagają komentarzy: „Żydowskie kłamstwa”, „Ujawnienie żydowskich kłamstw”, „Politycy wrogami światowego żydostwa”. W dalszej części, zatytułowanej „Prawa żydowskie”, zobaczyć można było plansze zatytułowane: „Kłamcy”, „Złodzieje i bandyci”, „Gwałciciele i handlarze żywym towarem”. Sekcje trzecia, czwarta i piąta omawiały rozmaite aspekty „żydowskiej walki o kontrolę nad światem”, a ostatnia, pt. „Czas rozrachunku”, zawierała planszę pt. „Koniec żydostwa (*Judendämmerung*)”<sup>89</sup>.

10 października 1943 r. „Ilustrowany Kurier Polski” (krakowskie pismo gadzinowe) pisał: „Wystawa wywiera silne wrażenie dzięki temu, że nie tylko uwzględnia teraźniejszość, lecz również daje możliwość wglądu w historię przeszłości i prócz tego przytacza liczne cytaty, w których żydostwo samo zdradzało niedwuznacznie swe zamiary i plany”. Wystawę nagłośniono na terenie całego Dystryktu Krakowskiego, a później – w pozostałych dystryktach GG<sup>90</sup>. Według wcześniej cytowanego Landaua, gazety niemieckie opisywały „schodzenie się takich tłumów ludności, że raz po raz zamykać trzeba było dostęp na wystawę!”<sup>91</sup>. Organizatorzy uczynili spory wysiłek, aby „Zaraza żydowska” nabrała „lokalnego”, polskiego kolorytu i tym samym – aby mogła lepiej oddziaływać na polską publiczność. W tym celu już na samym początku posłużono się cytataми z Władysława Studnickiego, znanego zwolennika opcji proniemieckiej. Raz jeszcze oddajmy głos Ludwikowi Landauowi. Warszawski kronikarz w przywoływanym już zapisie z 28 września 1943 r. pisał: Dzisiejsza »Warschauerka« [»Nowy Kurier Warszawski” – J. G.] poka-

<sup>88</sup> AAN, Rząd GG,teczka 1425, rachunek z 20 IV 1942, b.p.

<sup>89</sup> AMSW, zespół Starosta Ostrowi,teczka 412, k. 57.

<sup>90</sup> E. Kubalski, *op. cit.*, s. 298, zapis z 21 IX 1943.

<sup>91</sup> L. Landau, *op. cit.*, t. 3, s. 288, zapis z 5 X 1943.

zuje w zdjęciach garść eksponatów z urządzanej w Krakowie wystawy antyżydowskiej, na której, jak się okazuje wyzyskano obficie poglądy Studnickiego, lokując go zresztą w godnym towarzystwie między Wolterem a Franklinem”. Wiele miejsca poświęcono też poglądom jednego z najbardziej rozpoznawalnych rodzimych przedwojennych antysemitów, księdza Stanisława Trzeciaka, którego antyżydowskie diatryby wykorzystywano w propagandzie hitlerowskiej od początku okupacji<sup>92</sup>. Do „wkładu miejscowego” w wystawę należy też zaliczyć wiersz „Czego chcemy” pióra krakowianki Jadwigi Jachimowiczówny<sup>93</sup>. Wiersz dość dobrze oddaje cel i nastrój wystawy, warto go więc przytoczyć *in extenso*:

*CZEGO CHCEMY?*

Kto to jedzie z tobołami?  
Żyd, żydówka i Benjamin  
Uj! Wędrówka to głodowa!  
A możeby iść do Gdowa?

W mieście śnieg do nóg się lepi...  
„Niema, jak we własnym sklepie!”  
Żyd przemyślny kram otwiera  
Wnet się ludek wkoło zbiera.

A po niezbyt długim czasie  
Żyd już w sklepie rozpiera się.

Wielki szyld malować każe,  
Gruby żyd z obleśną twarzą.

Kupiec polski zszedł na dziada,  
Stracił sklep i kram zakłada.

A gdy w kramie zbankrutował,  
Wziął kij w rękę, poszedł z Gdowa.

---

<sup>92</sup> Jego ożywione kontakty z Niemcami nie mogły ująć uwagi polskiej konspiracji. Indagowany na tę okoliczność w kwietniu 1943 r. przez osobę związaną z konspiracją, Trzeciak nie ukrywał, że „prowadzi prywatne i do niczego nie zobowiązujące rozmowy na tematy niebezpieczeństwa żydowsko-komunistycznego. Miał on wielokrotnie przekonywać Niemców, że wskutek komunistycznych i żydowskich donosów często niszczą oni Polaków, którzy mogliby jak najszybciej walczyć przeciwko żydostwu i komunie” (D. Libionka, *Antisemitism, Anti-Judaism and the Polish Catholic Clergy during the Second World War, 1939-1945* [w:] *Antisemitism and Its Opponents in Modern Poland*, red. R. Blobaum, Ithaca 2005, s. 259). W maju 1943 r. Trzeciak miał zostać zaproszony do organizacji wystawy antykomunistycznej, którą planowano otworzyć w namiotach rozstawionych na placu Piłsudskiego w Warszawie. Ta aktywność nie spotkała się – a przynajmniej brak na to dowodów – z żadnym przeciwdziałaniem podziemnego wymiaru sprawiedliwości.

<sup>93</sup> Przypuszczalnie jest to pseudonim artystyczny.

Dlatego życzymy zwycięstwa bolszewikom  
Amerykanom, jak również Anglikom  
Wiedząc, że żydzi do tego kraju,  
Zbiegną się za nimi, jak do raju

Gdyż tylko głupie głowy cielece  
Same się pchają w rzeźnika ręce<sup>94</sup>.

Wiersz Jachimowiczówny po „premierze” na wystawie zyskał sobie szczególną aprobatę niemieckich propagandystów i został skierowany do szerszego rozpowszechniania. 23 maja 1944 r. dwadzieścia odbitek wiersza „Czego chcemy” trafiło do oddziałów terenowych Urzędu Propagandy GG, a równocześnie tysiąc odbitek posłano do Sekcji Przemysłu rządu GG z prośbą, aby wiersz wyeksponować w barach i restauracjach podlegających Urzędowi. Kilka dni później 4 tys. odbitek przesłano do sklepów, a dalszych 8 tys. odbitek trafiło do Urzędu Powierniczego (Treuhandverwaltung) – w obu wypadkach nakazano rozprowadzenie wiersza wśród polskiego personelu<sup>95</sup>.

2 października 1943 r. krakowski kronikarz Edward Kubalski zapisał: „Oglądałem w Sukiennicach wystawę anty-żydowską, na której nagromadzono wszystko co tylko w grafikonach i tablicach da się przedstawić przeciw żydom, zwłaszcza olbrzymie sylwety potentatów finansowych i politycznych”. Krakowska wystawa niewątpliwie cieszyła się wielką popularnością: Niemcy chwalili się, że wystawę miało zwiedzić 100 tys. ludzi. Jest bardzo prawdopodobne, że dane niemieckie zostały zawyżone; wiadomo jednak również, że dzieci w wieku szkolnym zwiedzały wystawę grupami. Obok młodzieży szkolnej, wystawę musieli również obowiązkowo zwiedzić wszyscy krakowscy urzędnicy<sup>96</sup>. Trudno dziś jednak ocenić, w jakim stopniu w roli zwiedzających występowała „publiczność organizowana”, a w jakim – goście z ulicy. Wystawa, jak podsumował „Goniec Krakowski”, „pozwoliła publiczności lepiej zrozumieć problem żydowski”<sup>97</sup>. Po dwóch miesiącach w Sukiennicach *Jüdische Weltpest* powędrowała do innych dystryktów GG<sup>98</sup>. Z Krakowa wystawa udała się do Warszawy, a w styczniu 1944 była już w Tarnowie<sup>99</sup>. Od 5 do 19 marca „Zarazę żydowską” wystawiano we Lwowie, a w drugiej połowie maja trafiła do Ostrowi Mazowieckiej. Nieco później oglądano ją w Wyszkanie, a w końcu czerwca 1944 r. zawędrowała do Małkini. Warto dodać, że lwowska odsłona wystawy została przy-

<sup>94</sup> AAN, Rząd GG,teczka 1436/11, k. 73. Polski oryginał został zgrabnie przełożony na język niemiecki: „Darum wollen wir den Sieg der Bolschewisten, Engländer und Amerikaner; weil wir wissen, dass mit ihnen die Juden wieder zurückkehren denn nur die dümmsten Kälber Wählen ihre Metzger selber!”.

<sup>95</sup> *Ibidem*, k. 75 oraz 83.

<sup>96</sup> E. Kubalski, *op. cit.*, s. 301, zapis z 14 X 1943.

<sup>97</sup> „Goniec Krakowski”, 24 X 1943.

<sup>98</sup> Archiwum Yad Vashem (dalej: YVA), 0-53/85.

<sup>99</sup> AIPN Warszawa, GK 255\706 [Sąd Okręgowy w Krakowie – SOKr], Proces gubernatora v. Burgsdorffa, k. 46.



gotowana szczególnie starannie. Otwarto ją z wielką pompą 4 marca 1944 w pałacu Potockich i – jak donosił urzędnik z Urzędu Propagandy Dystryktu Galicja – już w pierwszych 14 godzinach ekspozycję obejrzało 9 tysięcy osób<sup>100</sup>.

Nad kolejnymi etapami wędrowki wystawy czuwali niemieccy urzędnicy. Wolfgang Dürr, pracujący w Urzędzie Propagandy Dystryktu Warszawskiego, usilnie nakłaniał Kreishauptmanna Lerche z Ostrowi Mazowieckiej, aby ten dołożył starań, by wystawę obejrzeć mogli nie tylko mieszkańcy miasta, ale także ludność wiejska<sup>101</sup>. Równocześnie krakowski Propaganda-Institut sporządził specjalne ulotki, które rozdawano zwiedzającym, oraz wydelegował pracownika, którego zadaniem było właściwe ustawienie paneli w kolejnych miejscach pobytu wystawy. Kraków nalegał również, żeby mieszkańców poinformowano (za pomocą plakatów i megafonów) o nadchodzącym wydarzeniu co najmniej dwa tygodnie przed otwarciem wystawy. Okólniki rozsyłane na przełomie 1943 i 1944 r. z Krakowa zachęcały urzędników niemieckich do rozpowszechniania informacji o „Żydowskiej zarazie” wśród znajomych. „Wystawa mówi o wielkim zagrożeniu żydowskim” – pisał w końcu maja burmistrz Ostrowi – „niech wszyscy wiedzą, że Żyd to nasz największy wróg i pasożyt. Wszyscy muszą obejrzeć tę wystawę, żeby dowiedzieć się o żydowskich zbrodniach”<sup>102</sup>. W chwili gdy burmistrz pisał te słowa, prawie wszyscy miejscowi Żydzi od dawna już nie żyli, a oddziały Armii Czerwonej znajdowały się niecałe 300 km od Ostrowi.

### Miejscowi pomocnicy

Jak już wcześniej wspominaliśmy, władze okupacyjne zadały sobie niemały trud, aby dostosować ton antyżydowskiej propagandy do miejscowych gustów. Sami Niemcy nie byli w stanie nadać jej „lokalnego kolorytu”; w tym celu należało sobie zapewnić współpracę polskich artystów. Bez ich pomocy nie byłoby ani wystaw, ani plakatów, ani kronik – przynajmniej nie w takiej formie, w jakiej ujrzały światło dzienne. Niektóre jednak plakaty, jak np. często powielany wizerunek Żyda ukrywającego się za flagami aliantów, powstały w Niemczech, a jedynie podpisy zostały później przetłumaczone na inne języki. W wersji polskiej napis brzmiał: „Pod tymi sztandarami dąży żydowski intrygant polityczny do panowania nad światem”. Ten sam plakat w innej wersji można było zobaczyć we Francji, Belgii, Holandii i w innych krajach okupowanych<sup>103</sup>.

<sup>100</sup> Dierzavnyj Archiv Lvivskoj Oblasti (DALO, Lwów), zespół Sondergericht Lemberg, R 35, opis 9, teczka 241. (Materiał ten jest również dostępny na mikrofilmach w United States Holocaust Memorial Museum [dalej: USHMM], Waszyngton, 1993.A.0085, szpula 29).

<sup>101</sup> YVA, 0-53\85, k. 9, list z 9 V 1942 r.

<sup>102</sup> AMSW, zespół Starosta Ostrowi, teczka 412, list burmistrza Ostrowi, 16 VI 1944.

<sup>103</sup> AAN, Rząd GG, teczka 1436/11, k. 3. Plakat „Der Jude hinter den 3 Fahnen” był rozpowszechniany w Polsce w ramach tzw. „akcji antysemitkiej i antyamerykańskiej” prowadzonej latem 1943 r.



Ze zbiorów ŻIH

Zdecydowana większość plakatów powstała jednak z udziałem miejscowych artystów, zaangażowanych przez hitlerowskich propagandystów na zasadzie umowy o dzieło. Kim byli ci współpracownicy? Pomimo późniejszych, powojennych zaprzeczeń, można śmiało stwierdzić, że rekrutowali się spośród najbardziej znanych artystów krakowskich. Eryk Lipiński, znany karykaturzysta, satyryk, dziennikarz i grafik, stwierdził po wojnie: „znam stosunki, jakie panowały w środowisku krakowskich artystów i wiem, że Niemcy nie zmuszali artystów plastyków do współpracy, lecz przeważnie wykorzystywali dla swoich celów ludzi, którzy dobrowolnie zgłaszali się do pracy, z chęci zarobku lub uzyskania ochrony. Zdaniem moim w środowisku krakowskim prawie wszyscy graficy pracowali dla Niemców. Najbardziej

jaskrawe przykłady współpracy, to sprawa małżonków Seifertów i Langnera”<sup>104</sup>. Jeżeli chodzi o Franciszka Seiferta, to artysta ten już przed wojną zasłynął jako „grafik o tyle ciekawy, iż rozumiał reklamę jako zadanie kompleksowe, którego elementy są ze sobą sprzęgnięte (wykonał m.in. projekt pełnej identyfikacji wizualnej dla krakowskiej firmy Grosse). Był też autorem znanego i nowoczesnego plakatu »Już trzecie pokolenie pije herbatę z rączką« (1938)”<sup>105</sup>. Podczas wojny namalował natomiast reprodukowany tu plakat „Żydzi wracają wraz z bolszewizmem!”<sup>106</sup>. Ekspert sądowy zeznający po wojnie stwierdził, że „wartość propagandowa oraz forma graficzna [tego plakatu – J. G.] całkowicie odpowiadają zakładanym celom”<sup>107</sup>. Innym jego dziełem był plakat poświęcony zbrodni katyńskiej ze złowieszczą sylwetką Żyda w tle. Oprócz Seiferta krakowski Urząd Propagandy zatrudniał też innych znanych artystów, takich jak wspomniany wcześniej Mieczysław Serwin-Oracki, Władysław Cholewiński, Henryk Starzyński, Ryszard Sanigórski, Stanisław Kuglin, Stanisław Popławski<sup>108</sup> oraz Stanisław Wójtowicz. Wszyscy oni pracowali – i to co najmniej do początku 1944 r. – na rzecz hitlerowskiej maszyny propagandowej.

Według grafika Stanisława Kuglina odmowa współpracy mogła dla odmawiającego zakończyć się tragicznie: „nie widziałem możliwości uchylenia się od takiego polecenia i zgodnie z nim wykonywałem zleczone [przez Niemców – J. G.] prace”. Pierwszym zadaniem Kuglina było opracowanie kilkudziesięciu plansz na wcześniej omówioną wystawę „higieniczną”, zwaną również „przeciwtýfusową”. Według krakowskiego artysty plansze informacyjne opracowywali uczniowie pod kierunkiem jego samego, Henryka Starzyńskiego, Władysława Cholewińskiego i N. Ostrowskiego, byłego asystenta, a potem nauczyciela szkoły. „Kompozycje figuralne robili przede wszystkim Sanigórski i Serwin, lub zdolniejsi uczniowie, np. pamiętam, że Wójtowicz. Treść plansz ostrzegała przed niebezpieczeństwem tyfusu. W pewnych momentach była z tendencją antyżydowską”<sup>109</sup>. Następną wystawą, tzw. *Wehrmachtausstellung*, była opracowana również w byłej ASP przez tych samych ludzi: „Widziałem, że dużo pracy poświęcali przy tym Sanigórski, Serwin i małżonkowie Seifert. Przypominam sobie, że okazaną mi w numerze I.K.P. [„Ilustrowanego Kuriera Polskiego” – J. G.] postać Żyda, trzymającego palce rozpostarte nad globem

<sup>104</sup> APK, SAKr, 976 K 218\49, k. 217, Zeznanie Eryka Lipińskiego z dnia 24 VIII 1948 r..

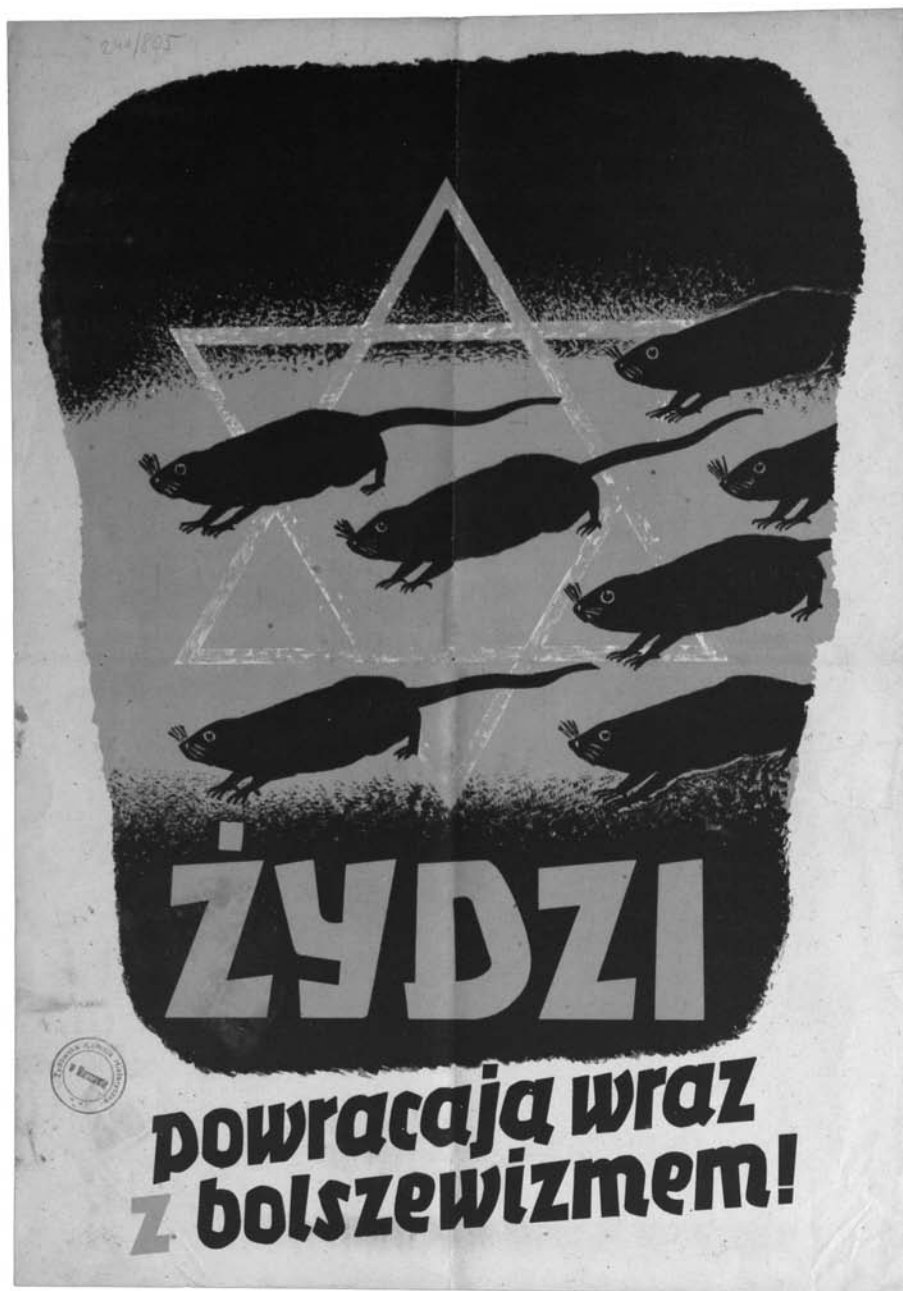
<sup>105</sup> Zob. S. Giżka, *Plakat polski w okresie dwudziestolecia międzywojennego*, portal internetowy culture.pl: [http://www.culture.pl/pl/culture/artykuly/es\\_plakat\\_miedzywojenny](http://www.culture.pl/pl/culture/artykuly/es_plakat_miedzywojenny).

<sup>106</sup> Plakaty te można znaleźć w archiwum ŻIH oraz w aktach dochodzeniowych w APK zespół Sądu Apelacyjnego, 976 K 218\49. Zob. też APK, SAKr, 976 K 218\49, k. 342–346, Zeznanie Stanisława Kuglina, 4 III 1949.

<sup>107</sup> APK, SAKr, 976, k. 188, 20 XII 1948.

<sup>108</sup> Stanisław Hilary Popławski, rzeźbiarz, wychowawca (1886–1959), studiował we Florencji (1906), a potem rzeźbę na krakowskiej ASP w latach 1906–1911. Podczas I wojny służył w I brygadzie Legionów, a po wojnie został profesorem ASP i kierownikiem pracowni odlewów gipsowych. Zob. *Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających*, t. 7, red. U. Makowska, współprac. M. Anacka-Łyjak i inni, Warszawa 2003.

<sup>109</sup> APK, SAKr,teczka 976 K218\49, Przesłuchanie S. Kuglina.



ziemskim, opracowywał Serwin. Wiem, że na tę wystawę sporządził rzeźbiarz Popławski wielką postać żołnierza niemieckiego. Mimo rozwiązania szkoły, byłem zmuszony dalej do opracowania plansz na trzecią wystawę antyżydowską, tzw. *Weltpest* – czytamy w zeznaniach Kuglina.

Serwin-Oracki trafił w krąg zainteresowania Niemców w wyniku konkursu na plakat o tematyce antybolszewickiej rozpisanego na jesieni 1941 r. Z prośbą o wzięcie udziału w konkursie zwrócili się do Serwina członkowie Zarządu Związku Plastyków Zbigniew Zbigniewicz oraz Jan Hrynkowski. „Ponieważ większość plastyków podpisała się, że weźmie w nim udział” – zeznawał po wojnie Serwin-Oracki – „przeto i ja zdecydowałem się podpisać i wybrałem sobie jeden z czterech podanych tematów”<sup>110</sup>. Projekt Serwina zwyciężył, krakowski grafik zainkasował nagrodę w wysokości 1500 złotych i stał się od tego czasu stałym współpracownikiem Urzędu Propagandy<sup>111</sup>. Malarz Stanisław Wójtowicz pracujący przed wojną na Wydziale Wzornictwa krakowskiej ASP na wystawę „Żydowska zaraza” przygotował dużą planszę. „Pracę artystyczną nadzorowali profesorowie Starzyński i Cholewiński, przy pomocy Dr Kuglina. My przygotowywaliśmy tytuły i podtytuły na planszach, zgodnie z instrukcją, oraz oprawialiśmy fotografie i malowaliśmy wykresy” – zeznał Wójtowicz<sup>112</sup>. Artyści pracowali nad antyżydowskimi planszami po godzinach i dostawali za to specjalne wynagrodzenie. Władysław Cholewiński wraz z prof. Starzyńskim i dr. Kuglinem przygotowali w sumie 35 plansz na „Wystawę higieniczną” oraz 50 na wystawę *Judische Weltpest*. Do tej pracy wykładowcy wciągnęli również uczniów i studentów<sup>113</sup>. Niektóre plakaty malował niezwykle aktywny wówczas Ryszard Sanigórski, ogólnie nie lubiany – zarówno przez Polaków, jak i przez Niemców – folksdojcz.

Jak na tego rodzaju zachowania zapatrywało się Państwo Podziemne? Stanowisko władz zostało w tej materii określone dość precyzyjnie. W miesięczniku „Rzeczpospolita Polska”, będącym oficjalnym organem Delegatury Rządu, pisało: „udział polskich pracowników naukowych w imprezach propagandowych, organizowanych przez okupanta (o typie nie ściśle gospodarczym) jak wystawy, pokazy, obchody itp. choćby miały one charakter naukowy, jest zabroniony. Współpraca z okupantem może być tylko dozwolona w tych razach gdy to może dopomóc do uratowania i zachowania polskich placówek naukowych, artystycznych i kulturalnych”<sup>114</sup>. Do tego też argumentu będą się po wojnie odwoływać niektórzy krakowscy artyści i ich obrońcy. W swoich zeznaniach złożonych w końcu lat czterdziestych podkreślali, że praca dla Propaganda Abteilung umożliwiała im chronienie przed wywózką na roboty do Rzeszy dekujących się w szkole nauczycieli i uczniów. Podobnie jak warszawscy filmowcy, o których wspominaliśmy wcześniej, tak i krakowscy artyści –

<sup>110</sup> *Ibidem*, Przesłuchanie Mieczysława Serwin-Orackiego, 24 III 1949.

<sup>111</sup> *Ibidem*.

<sup>112</sup> *Ibidem*, Zeznanie świadka Wójtowicza, 23 XI 1948.

<sup>113</sup> APK, SAKr, 976 K218\49, k. 114–115, Oświadczenie Władysława Cholewińskiego.

<sup>114</sup> „Rzeczpospolita Polska”, 10 III 1942, nr 4 (24).

według złożonych w śledztwie zeznań – stosowali metodę biernego oporu, umyślnie pracując niedbale i powoli, oddając niedoróbki, które Niemcy niejednokrotnie musieli odrzucać.

Współpraca z hitlerowskim Urzędem Propagandy nie wiązała się po wojnie z jakimkolwiek bojkotem towarzyskim czy też napiętnowaniem przez środowisko artystyczne. Wręcz przeciwnie – malarze i graficy podejrzani po wojnie o kolaborację uzyskali wsparcie moralne ze strony swoich kolegów. W grudniu 1948 r. 21 osób podpisało list protestacyjny, wzywający do uwolnienia osadzonego w areszcie prof. Starzyńskiego. Prokurator prowadzący sprawę małżonków Seifert również otrzymał szereg listów ze wsparciem dla podejrzanych. „Stwierdzam niniejszym, że ob. Franciszka i Annę Seifertów znałem dobrze w okresie okupacji niemieckiej, przy czym ich zachowanie się narodowe oraz stosunek do okupanta nie ulegał w moich oczach żadnym wątpliwościom, jako godny dobrego Polaka” – pisał 15 grudnia 1945 r. asystent UJ i redaktor naczelny miesięcznika „Twórczość”, Kazimierz Wyka<sup>115</sup>. W superlatywach wyrażali się o osadzonym w areszcie Kazimierz Witkiewicz, dyrektor Muzeum Przemysłu Artystycznego, dr Marian Bieniasz z Zarządu Miejskiego oraz cała grupa pracowników drukarni UJ.

Szczupłość materiału dowodowego oraz jednoznaczne poparcie środowiska artystycznego pozwoliły na zamknięcie i umorzenie śledztwa. Koniec końców żaden z podejrzanych o kolaborację nie stanął przed sądem<sup>116</sup>.

Jaki był wpływ wcześniej omówionej „propagandy wizualnej” na serca i umysły polskiego społeczeństwa? Odpowiedź na to pytanie jest trudna i na pewno nie może być wyczerpująca. I to nie tylko dlatego, że ludzkie zachowania są złożone i trudno przypisać je jednemu wpływowi lub nawet wypadkowej wielu wpływów. Równie istotne są warunki okupacyjne, kiedy to – siłą rzeczy – jakiejkolwiek badania opinii publicznej były niemożliwe, a ogólne oceny nastrojów opierały się z reguły na jednostkowych ocenach zachowań społecznych. Pewnym wyjątkiem są raporty podziemia dotyczące stanu ducha ludności, ale nawet i one niejednokrotnie pisane były w oparciu o fragmentaryczne dane lub też zostały sporządzone w trosce o podtrzymanie morale. Wszystkie te zastrzeżenia nie znaczą jednak, że nie można się poważnie na wstępne „rozpoznanie” tematu. Wręcz przeciwnie – jak to już sygnalizowaliśmy wcześniej – próby takie są możliwe, choć należy wystrzegać się daleko idących generalizacji.

Zacznijmy od niebudzących wątpliwości raportów podziemia. Konspiracyjny raport sytuacyjny z jesieni–zimy 1941 r. stwierdzał krótko: „Reakcja na propagandę niemiecką jest zdecydowanie negatywna, za wyjątkiem haseł antysemitycznych, które są przyjmowane naogół biernie”<sup>117</sup>. Nieco dalej, w partii poświęconej stosunkowi Polaków do mniejszości narodowych, autorzy raportu pisali: „Potencjał-

<sup>115</sup> APK, SAKr,teczka 976 K218\49, k. 187–189.

<sup>116</sup> Wyjątkiem jest Mieczysław Serwin-Oracki, który został skazany w odrębnej sprawie prowadzonej z innego paragrafu.

<sup>117</sup> AAN, 202/II-6, Raport sytuacyjny z jesieni 1941 „Nastroje społeczeństwa”, k. 104–105.

ny antysemityzm tkwiący w społeczeństwie polskim, wygrywany w propagandzie niemieckiej i prawicowych odłamach prasy tajnej, jest najbardziej drażliwym problemem, który może stać się w nastrojach politycznych mas linią podziału społeczeństwa”. Jedynym wyjściem z tej sytuacji – twierdzili autorzy podziemnego raportu – będzie rozwiązanie kwestii żydowskiej w oparciu o politykę masowej emigracji z Żydów z Polski. W innym raporcie sytuacyjnym, spisany w lecie 1942 r., kiedy to eksterminacja polskich Żydów wkraczała w fazę kulminacyjną, podziemni autorzy zwracali uwagę, że co prawda nastroje antysemitowskie stały się mniej gwałtowne, lecz pozostało „powszechne pragnienie szybkiego uregulowania po wojnie sprawy żydowskiej w drodze dobrowolnej lub przymusowej emigracji masy żydowskiej”<sup>118</sup>. Na poziomie spostrzeżeń indywidualnych warto odnotować uwagi krakowskiej łączniczki „Żegoty”, która z bólem wspominała rozwieszone na murach plakaty donoszące o rozstrzelaniu zakładników: „Ludzie czytali z twarzami ściętymi strachem i zgrozą milczeli, tylko spojrzenia mówiły za nich. Były też jednak i inne plakaty, przy których nie trzeba było zachowywać milczenia: »Żyd – wszy – tyfus plamisty«, z odpowiednią ilustracją albo inne hańbiące hasła. Na widok takich plakatów nie musiało się milczeć, słowa, które nieraz słyszałam i nie chcę ich powtarzać, pogrążały człowieka w rozpacz”<sup>119</sup>. Jak twierdził cytowany wcześniej Jan Karski, kurier podziemia, wrogość do Żydów stanowiła „wąską kładkę, na której spotykali się Niemcy oraz znaczna część polskiego społeczeństwa”. Z punktu widzenia ginących Żydów ta „wąska kładka” miała jednak zasadnicze znaczenie, które niejednokrotnie wyznaczało różnicę między życiem a śmiercią.

W odczuciu Żydów ziarna nienawiści zasiane przez niemiecką propagandę nie tylko padły na żyzną glebę, ale również wydały zatrute plony. Wpływ propagandy niemieckiej na polską ludność stał się wyraźny już po zamknięciu warszawskiego getta jesienią 1940 r. „Przeciętny taki, prosty człowiek w Warszawie, który był wychowany w tej antysemitowskiej, antyżydowskiej atmosferze, na ogół reakcja była [...] może nie całkowicie aprobująca to niemieckie zarządzenie, ale uważająca, że w sumie to jest dobrze. Dobrze, że my nie mamy Żydów. Nikt nie zdawał sobie sprawy na ogół, że wszyscy Żydzi są przeznaczeni na śmierć, ale ponieważ to było podane jako stworzenie żydowskiej dzielnicy mieszkaniowej i propaganda hitlerowska w tym kierunku szła, że Żydzi to epidemia, że Żyd to wesz, że Polacy powinni być szczęśliwi, że się od nich oddzielają, a po stronie polskiej właściwie jakiejś kontrakcji wielkiej nie było. W każdym razie nie od strony kościoła, nie od strony tych opinotwórczych czynników”<sup>120</sup>. Emanuel Ringelblum pisał z goryczą i bólem: „Ogół jednak antysemitów, zarażony trądem rasizmu i hitleryzmu, stworzył przy pomocy Niemców takie warunki, że tylko drobny odsetek Żydów polskich, zamieszkałych

<sup>118</sup> AAN, 202/II-6, k. 179, Raport sytuacyjny za okres 15.11.1941 – 1.06.1942.

<sup>119</sup> M. M. Mariańscy, *Wśród przyjaciół i wrogów. Poza gettem w okupowanym Krakowie*, Kraków 1988, s. 175.

<sup>120</sup> YVA, 03/5989 i 033/2091, Relacja Stanisława Gajewskiego, k. 27.

w Polsce od tysiąclecia, mógł się uratować z rąk oprawców teutońskich”<sup>121</sup>. Fela Fischbein, niezwykle bystra obserwatorka, śledząca życie swoich polskich gospodarzy ze schowka na strychu, odnotowała wpływ, jaki miały „wędrujące wystawy” antyżydowskie na umysły ludności. Ukrywająca się pod Krosnem Żydówka zapisała: „zastanawiam się tak po rozmowie z gospodarzem mojej córeczki, że w ogóle kwestia żydowska po wojnie może zupełnie inny kształt nabrać niż dotychczas. Prąd hitlerowski, który zaczął się w Niemczech, przeniósł się, zaraził, zakorzenił się widać w całej niemal Europie. Kto wie, nie daj Boże, jakby Hitler jeszcze zwyciężył, co wszystko jest możliwe, skoro wojna się nie ukończyła, to będzie tępienie Żydów i na całym świecie. Wtedy i Bóg by z Hitlerem był. Jest tu wystawa wędrowną p.t. »Zaraza żydowska«. Wyobrażam sobie jak zaraza tubylczą ludność w każdym kraju przeciwko Żydom. Ludności polskiej narazie b. wygodnie bez Żydów”<sup>122</sup>. Gusta Wilner, ukrywająca się po „aryjskiej” stronie w Warszawie, zapisała: „Często zostawałam na »miłych pogawędkach« o Żydach, które się toczyły między dozorcą, a wyższym urzędnikiem Mennicy Polskiej, lokatorem tego domu. Rozmowy te były dla ucha mego i świadomości przerażające. Jeden drugiemu opowiadał o swoich wrażeniach co do Żydów. Mówili, że wiedzą o ukrywających się Żydach, których Polacy wykończą gdy tylko Niemcy poniosą klęskę, mówili o tym, że tylko przez Żydów Polska popadła w nieszczęście. Żydzi wszystkiemu winni, oni byli szpiegami, oni opanowali handel, oni się pchali nawet do władzy. A szczególnie ich bolało, że Żydzi idąc już na śmierć nie zostawili »braciom« Polakom swoich majątków, brylantów, futer, pieniędzy i wszystkich innych kosztowności, których posiadali tak wiele. Spotkała ich zasłużona kara”<sup>123</sup>. Wcześniej cytowana Fela Fischbein pisała: „Tam gdzie mniej ludzi to większa uczta. A co to szkodzi, że Żydów zabijano, wymordowano w bestialski sposób, że wszędzie po miastach ziemia w ghetach zroszona żydowską krwią, byle »cel uświęcił środki«. Nie zależy jakie środki użyto do mordowni, byle Żydów niema. Jedni się cieszą, że lepiej sobie jedno oko byle drugiemu dwoje oczu. Co że z tego nic nie mają, byle Żyda niema. Wszak majątki żydowskie dostały się tylko Niemcom. Drudzy się cieszą, że mogą paskować bez Żydów, że sami stali się handlarzami, trzeci, że mniej ludzi, to większe porcje chleba dają, a czwarte z błędu religii”<sup>124</sup>. Natomiast dwunastoletni Dawidek Rubinowicz, na parę miesięcy przed śmiercią w obozie zagłady w Treblince, zapisał w dzienniczku swoje wrażenia na widok jednego z wcześniej wspomnianych plakatów:

<sup>121</sup> E. Ringelblum, *Stosunki polsko-żydowskie w czasie drugiej wojny światowej. Uwagi i spostrzeżenia*, Warszawa 1988, s. 177.

<sup>122</sup> YVA 03/3785, Dziennik Feli Fischbein, nota z 27 XI 1943.

<sup>123</sup> YVA, 03/295, Relacja Gusty Wilner, rozdział „Między Niemcami i antysemitami”.

<sup>124</sup> YVA, 03/3785, Dziennik Feli Fischbein, nota z 13 XI 1943 r.



Żyd to oszust, jedyny twój wróg.  
 Stań, przeczytaj widzu miły  
 jak Cię żydy osaczyły,  
 Brudną wodę da do mleka,  
 Zamiast mięsa szczura sieka,  
 Rozczyn ciasta z robakami  
 ugniatany jest nogami

„gdy stróż [ten plakat – J. G.] przybijał, to akurat ludzie szli od [uprzątanania – J. G.] śniegu, tak się śmieli, aż mnie głowa rozbolała z tej hańby, jaką Żydzi w dzisiejszych czasach przeżywają. Aby Bóg dał, żeby ta hańba czym prędzej się skończyła”<sup>125</sup>. W innym świadectwie również natykamy się na opis wpływu niemieckiej propagandy na polskie masy: „Niestety, nienawiść zaszczipiona przez Niemców do nas, jest tak wielka, że to przeszkadza drugim, jeśli jakiś wartościowy człowiek – ale Żyd – jeszcze żyje”<sup>126</sup>. Skutki antyżydowskiej propagandy szczególnie wyraźnie widać było podczas i po upadku powstania w getcie warszawskim. Jak wcześniej wspomnieliśmy, desperacki zryw Żydów Warszawy zbiegł się w czasie z odkryciem grobów katyńskich, a propaganda niemiecka z miejsca nazwała Katyń zbrodnią „żydokomuny”. Jeden z warszawskich Żydów zapisał wówczas: „Dzień po dniu gazety sączyły truciznę do uszu gorliwie słuchającej polskiej ludności”<sup>127</sup>. Niektórzy Polacy bez wahania brali niemiecką propagandę za dobrą monetę. Franciszek Wyszyński, emerytowany inżynier, patrząc z okna na płonące getto, 22 kwietnia 1943 r. zanotował w swoim dzienniku: „Wszyscy dziwią się skąd żydzi mają tyle broni i amunicji i są strasznie zawzięci na żydów, bo twierdzą, że żydzi zgromadzili broń i amunicję na nas polaków, żeby tą bronią w odpowiednim momencie opanować sytuację i wprowadzić komunizm”. Inny kronikarz, Wincenty Sobolewski, był również przekonany o złowieszczej roli żydokomuny – w obu wypadkach niemieckie tezy świetnie wkomponowywały się w przedwojenny endecki antysemityzm autorów. 21 sierpnia 1942 r. w czasie wywózki warszawskich Żydów do Treblinki Sobolewski pisał: „Dziś rozmawiałem z jednym panem z Warszawy, który opowiada, że Niemcy z Warszawy codziennie wywożą 5 do 8 tysięcy żydów, a jednocześnie mordują na miejscu od tysiąca do dwóch. Stróżami, a jednocześnie oprawcami żydów są: ukraińcy, Łotysze i Litwini, ci którzy mieli możliwość u siebie po zajęciu ich krajów przez bolszewików zapoznać się z żydowską arogancją, z żydowskim panowaniem. Stąd ta straszna nienawiść do żydów i chęć odemśzczenia się”<sup>128</sup>. Natomiast 20 listopada 1942 ten sam kronikarz dodawał: „W ostatnich czasach Niemcy w całej naszej okolicy wymordowują Żydów. Wymordowali ich już w Sandomierzu, Staszowie, Słupi, Busku, w Kielcach i innych miastach. Wracając

<sup>125</sup> *Pamiętnik Dawida Rubinowicza*, Warszawa 1987, zapiski z dnia 12 II 1942 r.

<sup>126</sup> AŻIH, 302/66, Relacja „Marii Steczko”, 25 II 1946 r.

<sup>127</sup> S. Puterman, *op. cit.*, k. 109.

<sup>128</sup> AUJ, akwizycja nr 9848 III, Wincenty Sobolewski, Dziennik 1940–42.

ze Lwowa przez Staszów do Tuczęp, jechałem drogą. Otóż w przeddzień tą szosą ze Staszowa do Stopnicy – Niemcy pędzili całą ludność żydowską ze Staszowa. Tych, którzy nie mogli iść razem po drodze strzelano. Śmiało można powiedzieć, że cały ten gościniec był zboczony i przesiąknięty krwią. Co kilka kroków na polach, za rowami były groby żydowskie. Mówią, że na tej drodze, zanim doszli do stacji w Szczucinie – padło Żydów do osiemset. Nie wiem czy dola tych zabitych na drodze Żydów nie była lepsza od tych, którzy tymczasem ocaleli? Bo przecież tych pozostałych zapakowano do wagonów wysypanych chlorkiem wapnia. Do każdego wagonu zapchano ponad stu, zapchnięto drzwi i okna tak, że z pewnością wszyscy się tam w środku podusili, a ci co wytrzymali – zajechali do Bełża po to, aby tam w komorach gazowych być zagazowanymi. Straszna jest dola Żydów, lecz śmiało można powiedzieć, że na nią słusznie zasłużyli, gdyż dzięki nim miliony ludzi (podobno 35 milionów) zginęło w Rosji<sup>129</sup>. Równie kategoriyczny w sądach był inny entuzjasta Dmowskiego, Józef Górski, ziemianin z Podlasia, który nie krył satysfakcji z faktu, że Żydów wymordowali Niemcy: „uważałem Żydów za wewnętrznego zaborcę i to zawsze wrogo do kraju diaspory nastawionego. To też nie mogłem nie żywić uczucia zadowolenia, że się tego okupanta pozbawiamy, i to rękami nie własnymi, ale drugiego zewnętrznego zaborcy”<sup>130</sup>.

Przytoczone wyżej wypowiedzi i cytaty nie roszczą sobie pretensji do wyczerpania tematu. Mogą jedynie sygnalizować istnienie pewnego stanu ducha oraz mogą być odbiciem stanu świadomości ludzi, którzy istnienie „żydokomuny” i bolszewicko-żydowskiego sprzysiężenia brali za pewnik, a wymordowanie narodu żydowskiego uważali za uzasadnioną karę za tak pojmowane grzechy przeszłości. A o ugruntowanie właśnie takiej świadomości i o taki właśnie stan ducha walczyli gorliwie niemieccy propagandyści przez wszystkie lata okupacji.

Antyżydowska kampania propagandowa skierowana do Polaków prowadzona była przez wszystkie lata okupacji. Urzędnicy hitlerowskiego Propaganda Abteilung dość szybko, bo już w 1940 r., zorientowali się, że prowadzenie „czysto antyalianckich” kampanii mija się z celem. Ataki na Churchilla, Edena czy też na przywódców amerykańskich nie odnosiły skutku i dość szybko zostały zarzucone na rzecz motywów antyżydowskich. Jest rzeczą oczywistą, że – przynajmniej w oczach Niemców – dwa motywy były w stanie wywołać pozytywny oddźwięk u nastrojonej wrogo wobec okupanta polskiej opinii: nienawiść do bolszewików oraz szeroko rozpowszechniona niechęć do Żydów. Niemiecka propaganda „wizualna” w sposób świadomy obrała Żydów za jeden z dwóch najważniejszych „nośników przekazu”.

<sup>129</sup> Szef prasy Rzeszy, Dietrich, w lipcu 1941 r. w bardzo podobnych słowach opisywał sytuację w Związku Sowieckim: „To Żyd wepchnął ludność Związku Sowieckiego w tę tak straszną nędzę za pomocą swojego diabelskiego systemu bolszewickiego”. Zob. B. Pietrow-Ennker, *Die Sowjetunion in der Propaganda des Dritten Reiches: Das Beispiel der Wochenschau*, „Militärgeschichtliche Mitteilungen”, 46 (2) 1989, s. 183.

<sup>130</sup> J. Górski, *Na przełomie dziejów*, Biblioteka Narodowa, Dział Rękopisów, Warszawa, akwizycja III 9776. Fragmenty wspomnień Górskiego ukazały się w: „Zagłada Żydów. Studia i Materiały”, 2006, t. 2, s. 280–292.

Propagandę prowadzono za pomocą filmów, plakatów oraz wędrownych wystaw. Propagandyści niemieccy dokładali starań, aby dyrektywy płynące z berlińskiej centrali dopasować do gustów i oczekiwań polskiej publiczności. Obok elementów „generycznych”, które można odnaleźć równie dobrze w Polsce, jak i w okupowanej Belgii, Francji czy Holandii, propaganda hitlerowska wykorzystywała miejscowe tradycje i motywy antysemitowskie. W sposób konsekwentny uciekano się przy tym do współpracy z polskimi twórcami, których działalność miała podstawowe znaczenie we właściwym formułowaniu antyżydowskiego przekazu. Znaczny wkład polskich rzeźbiarzy, malarzy czy filmowców został wysoko oceniony przez władze hitlerowskie. Trudno jest ocenić wpływ niemieckiej propagandy antyżydowskiej na polskie społeczeństwo pod okupacją, ale przegląd dostępnych raportów podziemia oraz współczesnych świadectw niemieckich, żydowskich i polskich pozwala stwierdzić, że rozbudzanie nienawiści do Żydów było wysiłkiem, który nie poszedł na marne.

### **Słowa kluczowe**

propaganda, Generalna Gubernia, Żydzi, kolaboracja

### **Abstract**

German propaganda in the General Government directed at the Poles was based on two permanent elements: on the one hand, it was about arousing aversion towards Soviet Russia and communism, and on the other hand, stirring anti-Semitic sentiments. Attempts at using anti-Allies propaganda at the beginning of the occupation turned out to be a failure. The only „distinct” slogans that found resonance in the Polish society were related to anti-communism and their aversion towards the Jews.

Visual means were of special importance to German propagandists and they used them to exert influence on the Poles. Therefore, special emphasis was put on the distribution of posters and traveling exhibitions on anti-Semitism. Polish-language newsreels showed in theaters before the main feature were even more important. In all of these cases, Polish filmmakers, painters and graphic artists employed by the Propaganda Office played a prominent role.

### **Key words**

propaganda, General Government, Jews, collaboration